Nr. 37. We Lwowie Piątek 6 Lutego 1891. **Rok XXIV**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi **12** ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po **1** 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Fałszywi krytycy.

Lwów 5. lutego.

W chwili w której słowa te piszemy, nie mamy jeszcze pod ręką artykułów prasy wiedeńskiej i w ogóle przedlitawskiej, pisanych z okazji ustąpienia dr. Dunajewskiego ze stanowiska ministra skarbu. Komentarze te znamy jeno z krótkiego streszczenia telegraficznego. Jest ono jednak zupełnie dostatecznem, aby zrozumieć, że ustąpienie to zrobiło w sferach, zajmujących się polityką, nadzwyczajne i potężne wrażenie. Każde stronnictwo, każdy polityk, każde pismo tłumaczy sobie naturalnie fakt stosownie do swojego subjektywnego stanowiska, objaśnia go sobie i komentuje jak najwygodniej dla swoich aspiracyj politycznych, ale z tego telegrafowanego nam konglomeratu komentarzy i interpretacyj widać, że wszyscy uznawają nadzwyczajną doniosłość polityczną dymisji Dunajewskiego.

Rzecz to zupełnie naturalna, na którą się składają okoliczności charakteru wielorakiego. Już we wczorajszym artykule wspomnieliśmy, że stanowisko Dunajewskiego w gabinecie hrabiego Taaffego oceniać potrzeba z podwójnego punktu widzenia. Był on — Dunajewski — przedewszystkiem ministrem fachowym, a po nadto reprezentantem pewnego wybitnego kierunku politycznego.

Wczorajsze nasze uwagi odnosiły się przedewszystkiem do stanowiska politycznego, jakie zajmował dr. Dunajewski w gabinecie hrabiego Taaffego. Dzisiaj chcemy mu poświęcić kilka uwag natury ogólniejszej, odnoszących się do jego stanowiska jako ministra finansów. Co zdziałał w czasie swojego przeszło dziesięcioletniego urzędowania, jako kanclerz skarbu, na to mogłyby odpowiedzieć cyfry jego preliminarzy budżetowych. Zadaniem dr Dunajewskiego było doprowadzić finanse państwa do równowagi i z zadania tego wywiązał się w całej pełni. Deficyt, który zdawał się chroniczny, znikł z budżetu przedlitawskiego, a jego miejsce zajęła skromna nadwyżka. Fakt sam przyznać muszą wszyscy. Oczywistej prawdzie trudno przeczyć. Chcąc jednak koniecznie krytykować, rzucają się nasi Zoile polityczni na dra Dunajewskiego za sposób w jaki równowagę w budżecie sprowadził. Naiwni! Dlaczegoż dawniej + działał lepszego nie podali sposobu. Kto się zabiera do krytykowania czynności państwowych, ten nie może tego uczynić z ciasnego stanowiska zaściankowego, ale musi choć na chwilę zdobyć się na wyższe stanowisko państwowe. Nie należeliśmy nigdy do bezwzględnych zwolenników politycznych dr. Dunajewskiego, i w czasie jego urzędowania, gdy był w pełni i u szczytu potęgi, więcej anizeli raz jeden mieliśmy sposobność, energicznie i stanowczo wystąpić przeciw jego systemowi skarbowemu. Sprawiedliwość każe jednak wyznać, że ze stanowiska państwowego dr. Dunajewski tak działał, jak na jego miejscu byłby działał każdy inny, który serjo pojmuje swoje obowiązki.

Gniewamy się i słusznie, że podatki wzrastają w sposób uciążliwy i przerażający i czynimy dra Dunajewskiego za to odpowiedzialnym. To jest niesłusznie. To nie na ministra skarbu spada odpowiedzialność za wzrost podatków. One rosną, bo rosną wydatki państwa. A kto się do tego przyczynia, to chyba dla nikogo nie jest tajemnicą. Usuńmy przyczynę, a natychmiast nastąpi także zmiana w skutkach. Zdobądźmy się na energię i powiedzmy otwarcie, że nasza polityka zewnętrzna jest zła i nadto kosztowna, spowodujmy ministra wojny, aby nie przychodził co roku z żądaniem nowych kredytów na cele wojskowe, a przekonamy się, że równowagę w budżecie państwowym będzie bardzo łatwo sprowadzić bez podwyższenia podatków. Dopóki na tyle odwagi się nie zdobędziemy, dopóki delegacje wspólne uchwalają wota zaufania i uznania dla ministra spraw zewnętrznych, a w dalszym następstwie wydatki dla ministra wojny, dopóty wszystkie z tego musimy ponosić konsekwencje. Przykład państwa ościennego, będącego także uczestnikiem ligi środkowo-europejskiej, a więc pozostającego z nami w ścisłej zażyłości, mógłby dla nas być bardzo pouczającym. Uskarża się ono także na ucisk finansowy, będący zupełnie jak u nas, skutkiem polityki zewnętrznej. Parlament długo uchwalał potrzebne dla tej wielkopaństwowej polityki wydatki, aż mu tego było za dużo i przed kilku dniami powiedział — basta i Crispi wraz całą swoją polityką padł. Niechaj się u nas stanie to samo, niechaj nasze ciała prawodawcze, do tego powołane, powiedzą, że im dzisiejsza polityka zewnętrzna jest za kosztowna, niechaj nie uchwalają kolosalnych wydatków na cele wojskowe, a przekonamy się, że minister finansów nie będzie potrzebował podwyższać podatków gwoli doprowadzenia budżetu do równowagi. Skoro nasza rada państwa i nasze delegacje tego nie robią, minister finansów spełnia tylko ich wolę, szukając, gdzie jeno może, dochodów na pokrywanie koniecznych wydatków. To samo będzie musiał robić każdy minister finansów, bez względu na to, do jakiego należy stronnictwa politycznego.

Zdaje nam się, że nikt nas nie zechce posądzić o to, że uważamy stan ten za dobry i zbawienny. Mieliśmy w ostatnich czasach dość sposobności do występowania bezpośrednio i wprost przeciw przyczynom, wywołującym politykę finansową — dra Dunajewskiego. I dzisiaj, gdy on już nie jest ministrem skarbu, zdaje się rzeczą właściwą i słuszną, wykazać tym wszystkim, którzy wiecznie krytykują i gderają, prawdziwe źródło złego i powiedzieć im, że, jeżeli ktoś chce sądzić i krytykować, to powinien wiedzieć, kogo i co.

Ruskie miscelanea.

(„Diło“ o dymisji Dunajewskiego. — Brednie „Rusi czerwonej“. — „Narodna czasopys“. — List „narodowca“).

Wobec niespodziewanej dymisji ministra Dunajewskiego, zeszły i w ruskiej prasie wszystkie sprawy na drugi plan; na pierwszym stoi ta sprawa dymisji. Ton, w jakim omawia ją organ narodowców, *Diło*, jest objawem istotnie nowego zwrotu — powiedzmy szczerszego — w stosunku do nas. O ile bowiem w dawnych stosunkach upadek ministra choćby tylko z nazwiska Polaka, byłby wywołał pewien sarkazm ze strony Rusinów, o tyle dziś *Diło* przychodzi do poważnych na ten temat refleksyj.

Między innemi powiada ono: „Ustąpienie to jest wielkiej wagi, bo wskazuje już na to, że gabinet hr. Taaffego począł się rekonstruować, że zaczyna się powoli przeprowadzać zmiana, jaką zapowiedziało rozwiązanie rady państwa. Jaką ma być ta zmiana, nie można teraz jeszcze mówić. Polska prasa przerażona tak niespodziewaną dymisją Dunajewskiego, woła, że to pierwszy, ale wielki krok hr. Taaffego do centralizmu, pierwsza oznaka nowej ery. Że ta dymisja jest pierwszą oznaką nowej ery, to prawda; ale żeby miał to być pierwszy krok do centralizmu, tego dawnego centralizmu, jaki dał się dobrze we znaki słowiańskim narodom państwa, o tem nie myślimy.

Mimo to, wspomniawszy o następcy p. Dunajewskiego, nie może się *Diło* wstrzymać od uwagi: „A tak musi hr. Taaffe, jeżeli nie chce, aby doznał tego samego losu, co jego towarzysz, minister skarbu, oglądać się i na narody słowiańskie; jest to przecie czynnik, na który musi się oglądać nietylko hr Taaffe, ale i każdy jego następca — obecnie już nie pora zawracać narody do tego stanu w jakim były przed kilkunastu laty“.

Wobec tedy powyższego wypadku i spodziewanych innych jeszcze niespodzianek ze strony p. Taaffego tak w państwie, jak i w kraju, wzywa *Diło* wszystkich Rusinów do skupienia się i solidarnego działania, aby stawić mogli śmiało czoło jakimkolwiek zamachom na rozkwitającą erę stosunków galicyjskich.

Całkiem z innego stanowiska omawia ustąpienie Dunajewskiego organ moskiewski we Lwowie, *Ruś Czerwona*. Tej widmo Polski ciągle spokoju nie daje; wyciąga je przy każdej sposobności z grobu, aby światu pokazać, że „jeszcze nie zginęła“ I teraz korzysta z sytuacji i tak się odzywa:

„Stoimy przed faktem dokonanym, o znaczeniu którego możemy na razie tylko tyle powiedzieć, że dymisja Dunajewskiego sygnalizuje spadek akcyj polskiej szlachty na politycznym rynku Wiednia i że hrabia Taaffe, oswobodziwszy swój gabinet od dominującego wpływu ministra-Polaka, uczynił pierwszy, ale najważniejszy krok zbliżenia się do niemieckich centralistów. Wtajemniczeni w sprawy polityczne twierdzą, że dymisja Dunajewskiego stoi w związku z podróżą arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga i że upadek ministra finansów przedstawia „podarek“, jaki domniemany następca tronu Habsburgów powiezie władcy z domu Romanowych, jako dowód, że interesa monarchji austrjackiej nie mają nic wspólnego z aspiracjami polsko-madjarskiej zagorzałości i że Austrja życzy sobie być z Rosją w tradycyjnym wzajemnym sojuszu i zgodzie.“

W końcu wyraża pismo to nadzieję, że ze zmianą gabinetu zniknie „nowa era“, stworzona w Galicji dla Rusinów.“

Przeczytawszy taką elukubrację, nie wiedzieć, czy się oburzać, czy też wzruszyć tylko ramionami nad niezwykłą głupotą i zacietrzewieniem, jeżeli już nie wprost złą wolą.

Urzędowa *Czasopyś Narodna* rejestruje tylko sam fakt ustąpienia bez żadnych ze swej strony komenterzy.

Niezasypiając sprawy wyborów, produkuje jeszcze *Ruś Czerwona* list jakiegoś „narodowca“, który w złem świetle przedstawia cały program Romańczuka, choć się na niego zapisał. Nie ma danych — twierdzenia, azali istotnie „narodowiec“ był autorem tej epistoły, ale jeżeli tak... widocznie przemówiono doń argumentami russkich.

Sprawy szkolne.

(Przekształcenie zakładu naukowego. — Prace programowe nauczycieli szkół średnich. — Reforma nauki kraju rodzinnego).

Z końcem b. r. szkolnego przestaje istnieć wyższa szkoła realna w Jarosławiu, a wchodzi natomiast w życie z rozpoczęciem roku szkolnego 1891/92 siódma klasa gimnazjalna z równoczesnem przekształceniem tej szkoły realnej na gimnazjum państwowe. Stosownie do zmienionych potrzeb zakładu, jest już w toku sprawa uregulowania tamtejszego grona profesorów przez uzupełnienie nowemi siłami nauczycielskiemi i w tej mierze przedłożone już zostały odpowiedne wnioski ministerstwu wyznań i oświecenia. Zarazem prowadzą się rokowania z gminą miasta Jarosławia względem definitywnego objęcia tego gimnazjum w zarząd państwowy.

Celem podniesienia ruchu naukowego wśród nauczycieli szkół średnich na prowincji, zezwoliło ministerstwo oświecenia na wniosek krajowej rady szkolnej na premjowanie prac programowych, zamieszczanych w drukowanych rocznych programach szkół średnich. Pojedyncze remuneracje, które każdorazowo będą przyznawane, nie mają przewyższać kwoty stu zł., a rzeczą rady szkolnej będzie przedstawiać corocznie odpowiednie wnioski na remunerowanie poszczególnych prac. Postanowienie to nie odnosi się jednak do szkół średnich we Lwowie i w Krakowie.

Wskutek postanowienia krajowej rady szkolnej ma być w celu rozszerzenia nauki historji kraju rodzinnego już w przyszłym roku szkolnym przesuniętą nauka tego przedmiotu z klasy VI. do VII., a oraz zarządzonem, aby nauczyciele historji powszechnej uwzględniali przy nauce tego przedmiotu w obszerniejszym zakresie historję Polski i Rusi. Sama zaś nauka historji kraju rodzinnego ulegnie znacznej zmianie i rozszerzeniu; skoro bowiem młodzież szkolna przystąpi do niej, będąc już dokładnie obznajomioną z tłem historycznem, na którem rozwijają się dzieje Polski i Rusi i znając główne wypadki tych dziejów, wówczas zadanie nauczyciela historji kraju rodzinnego, jako osobnego przedmiotu naukowego, skieruje się do obszerniejszego traktowania faktów dziejowych historji rodzinnej i do pełniejszego uwydatnienia historji stosunków wewnętrznych i geografji historycznej.

Dla przeprowadzenia tej reformy ułożoną została odpowiednia instrukcja do nauki tego przedmiotu, a po stanowczem zaaprobowaniu jej wydane zostaną nowe podręczniki tak dla historji powszechnej, jak i dla historji kraju rodzinnego. Wypracowany program znajduje się obecnie w ocenieniu wybitnych reprezentantów tego działu naukowego i ekspertów, celem udzielenia jeszcze odpowiednych wskazówek przed stanowczą decyzją.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

W poniedziałek dnia 2. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, a w części pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Obecni byli pp. Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Jerzy, Franke Jan, Laskowski Kazimierz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Szczepanowski Stanisław, dr. Werczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, Zacharjewicz Julian, Zieleniewski Leon, dr. Zgórski Alfred i Zima Franciszek.

Pp. Baranowski, Fedorowicz i Mochnacki usprawiedliwili swą nieobecność.

I. P. Romanowicz, jako przewodniczący sekcji administracyjnej i szef biura komisji zdał sprawę z czynności sekcji i biura od czasu ostatniego posiedzenia komisji pełnej, które odbyło się przy końcu posiedzenia. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

II. P. Franke przedłożył przygotowane przez sekcję administracyjną wnioski co do środków jakieby przedsięwziąć należało, ażeby upowszechnić w kraju naszym t. z „szkoły przemysłowe uzupełniające“, czyli szkoły wieczorne dla terminatorów, które we wszystkich krajach oświeconych tworzą podstawę intelektualnego podniesienia stanu rękodzielniczego W Galicji mamy dotąd takich szkół tylko 21, tak, iż w stosunku do obszaru i zaludnienia naszego kraju, stoimy pod tym względem w tyle niemal po za wszystkimi innymi krajami monarchji — nawet za Bukowiną.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca, która zwykle mieści się w lokalu innej szkoły, kosztuje bardzo mało — zaledwie 1200 do 1500 zł. rocznie, z czego 1/3 pokrywa skarb państwa, 1/3 skarb krajowy, a tylko 1/3 część, t. j. 400 do 500 zł. interesowana gmina; zaś ewentualny wzrost wydatków, spowodowany utworzeniem klas równorzednych, może wynosić najwyżej 80 do 100 zł. na 1 klasę, co znowu rozdziela się na wymienione trzy czynniki.

Komisja uchwaliła upraszać Wydział krajowy, ażeby wystósował do magistratów 32 miast zamożniejszych i z silniejszą ludnością rękodzielniczą ponowne wezwanie do zakładania szkół przemysłowych uzupełniających. Są to miasta: Gródek, Śniatyn, Wieliczka, w których miałyby takie szkoły dla terminatorów zastąpić kosztowne szkoły wydziałowe męskie, obecnie zniesione (co do Wieliczki układy są już w toku); dalej większe miasta, które dotąd nic dla przemysłu nie czynią: Brody, Sanok, Stryj, Tarnopol i Złoczów; mniejsze miasta z przemysłem silnym, jak n. p. Andrychów, Biała, Brzozów, Buczacz, Czortków, Dobromil, Dolina, Kałusz, Kęty, Mościska, Nowy Targ, Oświęcim, Radymno, Sokal, Stare miasto, Trembowla, Zaleszczyki; a w końcu miasta, w których istnieją już dla pewnych specjalnych gałęzi przemysłu, warstaty naukowe — jak mianowicie w Grybowie, Kamionce strumiłowej, Żywcu, Krośnie, Korczynie, Łańcucie i Wilamowicach.

Uchwalono też udać się w tej sprawie z prośbą o poparcie do namiestnictwa, do rad powiatowych, do wybitnych osobistości w każdej okolicy i do Towarzystwa pedagogicznego.

III. Fundacja izraelicka Marka Bernsteina we Lwowie, przeznaczona na szerzenie nauki rzemiosł pomiędzy ludnością żydowską, posiada niezużytkowany dotąd kapitał w kwocie około 11.000 zł., przeznaczony ostatnią wolą fundatora na utworzenie we Lwowie specjalnej szkoły przędzalnictwa dla żydów. Ponieważ założenie przędzalń tak małym stosunkowo kapitałem jest niemożliwem, dlatego udał się zarząd fundacji do namiestnictwa z prośbą, ażeby upoważniono go do odpowiedniej zmiany celu zapisu. Namiestnictwo zażądało w tej mierze opinji komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Komisja uchwaliła, pragnąc o ile możności jakinajściślej uszanować wolę fundatora, wyrazić opinię swoją, iż kapitał ów, 11.000 zł. wynoszący, powinien być zachowany nadal z zastrzeżeniem użycia go na cel, przez fundatora oznaczony, jeżeliby nadarzyła się ku temu kiedykolwiek w przyszłości pomyślna sposobność, lecz procenta kapitału fundacyjnego ażeby mogły być przelewane corocznie do sumy ogólnych dochodów fundacji całej, z których to dochodów utrzymywaną jest we Lwowie izraelicka szkoła przemysłowa uzupełniająca i rozdawane bywają stypendja rękodzielnikom żydowskim na podróże.

IV. Na podstawie wniosków przedłożonych przez p. Nawratila, uchwalono wprowadzenie w życie warstatu naukowego szewskiego w Uhnowie, w pow. rawskim. Na kuratora przedstawi komisja Wydziałowi krajowemu posła Franciszka Jędrzejowicza, na kierownika wielce zasłużonego około podniesienia przemysłowej ludności Uhnowa, nauczyciela tamtejszej szkoły ludowej p. Aleksandra Celewicza, zaś na instruktora fachowego p. Adama Gottmana, gruntownie wykształconego w zawodzie szewskim zagranicą w szkołach specjalnych, w fabrykach i u majstrów znakomitych.

Postanowiono także wesprzeć starania uhnowskich garbarzy o utworzenie spółki w celu założenia tam postępowej garbarni.

V. Ten sam sprawozdawca przedłożył obszerny memorjał, wyłuszczający obecny stan i środki racjonalnego rozwinięcia przemysłu powroźniczego w Radymnie.

---

13)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Emir uprzedził myśl Padury, który już od dwóch dni do pałacu się wybierał. I on rad byłby lecieć na skrzydłach do Emira, gdyby nie konieczność porozumienia się przed tem z Nekrasem.

Już późno było, kiedy przed ganek Sawrańskiego pałacu zajechała prosta folwarczna bryczka, a z niej wysiadło dwóch ludzi: Nekras i Padura. Nekras nie znał jeszcze Emira.

Na ganku spotkał gości Sokół.

— Graf w domu? — spytał Padura.

— W domu.

— Gdzie?

— W bibljotece.

— Prowadź-że nas, kozacze — rzekł poufale.

Sokół obrzucił badawczem spojrzeniem nieznanego sobie oficera, ale na rozkaz Padury poszedł przodem, drzwi otwierając.

Weszli do bibljoteki. Ciemno już było. Był to olbrzymi salon, w deseń jasny, o wielkich oknach i balkonie na ogród wychodzącym. Do niego z boków przytykały dwa małe saloniki; jeden gustownie z francuska ubrany, pełen był kwiatów, książek i gazet francuskich, niemieckich, angielskich, rozrzuconych na stolikach, kanapie, etażerce — widać czytanych niedawno. Drugi — większy nieco — miał umeblowanie i ozdoby wschodnie. W rogu stała fajczarnia, pełna długich, antypkowych cybuchów, ozdobnych bogatymi bursztynami, przy oknie marmurowy stolik w mozaikę perłową do szachów, a naprzeciwko drzwi — niska kozetka turecka, otoczona kilkoma fotelikami.

W środku bibljoteki stał ogromny na kilkadziesiąt osób stół dębowy, szary, prosty, pokostowany tylko, którego najpiękniejszą ozdobą były rzeźbione nogi, z grecka, przedstawiające rozmaite zwierzęta. Na stole leżała ogromna mapa Rosji, obok druga Zanowicza — Polski i Rusi, a przed niemi, w głębokim francuskim fotelu siedział Emir tak schowany, że go nie było widać z boku. Widocznie rozglądał się w mapach, później wieczór mu przeszkodził, więc mapy zostawił w spokoju, a sam utonął w zamyśleniu.

Weszli obaj — Padura i Nekras — zdawało się do pustej i ciemnej sali w której poważna i głucha panowała cisza. Zewsząd widać było tylko szeregi mahoniowych szaf, z których złocistymi brzegami spoglądały książki, a ze szczytów ich i kątów patrzyły posągi Greków i Rzymian.

Przodem ruszył Sokół wprost do fotelu. Słychać było tylko echa jego kroków, głośno rozlegające się w sali. Nachylił się nieco, do fotelu się zbliżywszy.

— Pan Padura, grafie...

Emir poruszył się w fotelu.

— A, Tomasz...

— I jeszcze jakiś pan — dokończył Sokół.

— Światła!

Bez wyraźnego polecenia grafa, światło do jego pokoju nie wnosiło się nigdy.

Tymczasem przed fotelem wyprostowała się kształtna i wysoka postać Emira.

— Czekałem na ciebie, panie Tomaszu — rzekł, witając się, rzuciwszy badawcze spojrzenie na stojącego obok Padury Nekrasa.

— Pozwoli pan hrabia przedstawić sobie p. Nekrasa... — kapitan... — dodał.

— Mam przyjemność znać już pana z nazwiska... Proszę...

Ręką wskazał kierunek do saloniku, gdzie szachy stały.

— Służyłem w tym kraju długo.

— A teraz?

— Na urlopie jestem...

Zbliżyli się do saloniku — weszli, miejsce zajęli. Graf, zdawało się, całą uwagę zwrócił na Nekrasa.

— I na urlop znowu pan do nas powróciłeś? — zapytał.

— Trzeba... — rzekł znacząco Nekras.

Emir domyślał się przyczyny przyjazdu jego, ale z domysłem swoim nie zdradził się. Czekał umówionych wyrazów, o których od Padury wiedział.

— Pan wprost z Petersburga przyjechałeś?

— Tak, panie grafie. Przywożę nadzieję walki — za wolność naszą...

— I waszą... dokończył Emir

Tego było dla niego dosyć.

Zadzwonił na Sokoła.

— Przynieś nam mapy, które leżą rozłożone na stole w bibljotece.

Sokół przyniósł je i na stoliku ułożył

— Nikogo do nas nie puszczać — rzekł do Sokoła.

Sokół wyszedł, jak gdyby rozkazu nie słyszał.

Kiedy się drzwi zamknęły, Emir do Nekrasa się zwrócił.

— Czekałem jakiegoś rozwiązania... — zauważył.

— Pan Nekras ważne wiadomości przynosi... — wtrącił Padura.

Zapalono fajki i znowu wszyscy trzej usiedli przy tym samym stoliku.

Emir zwrócił się do gościa.

— Widzę, że w sprawę przyszłych ruchów politycznych Słowian jesteś pan wtajemniczony, ale przepraszam, że zapytam: czy posiadasz pan pełnomocnictwo do traktowania?

Nekras, zamiast odpowiedzi, surdut nieco odpiął i z bocznej kieszeni wydobył papier jakiś, który Emirowi wręczył.

Graf świecę przysunął ku sobie, nachylił się nieco, rozwinął podany papier i z pewną natężoną uwagą przeczytał. Twarz jego w czasie czytania miała wyraz poważny, spokojny, równy; nie widać było na niej żadnych drgań, przelatujących uczuć i myśli.

Po przeczytaniu wręczył papier gościowi.

— Dziękuję panu — rzekł spokojnie i poważnie.

— Chwila obecna do rozpoczęcia działań bardzo dogodna — zaczął Nekras. — Wojsk mało. Rozrzucone w trzech punktach: w Petersburgu broni cara i jego skarbów, w Królestwie broni zdobytego kraju, w Besarabji na trupa Turcji czyha. W Petersburgu na czele wojsk stoją ludzie, oddani wolności, w Królestwie unicestwić je może w ciągu trzech dni bitna armja polska, a Besarabia — daleko...

— Tak, chwila dobra — odezwał się Emir, — a plan?

— Zuchwały... — wtrącił Padura.

Emir czekał wyjaśnienia.

Nekras zbliżył się do stolika, na którym leżała rozpostarta obszerna wojskowa mapa Rosji, przysunął do siebie pudełeczka, w których były szpilki z różnokolorowemi główkami i chorągiewkami, brał, opatrzone chorągiewkami czerwonemi i wtykał na mapie.

— Tu powstaną ci, śród których żyje jeszcze tradycja Stieńki Razina i Pugaczewa...

I wetknął dwie szpilki: jednę koło Uralska, drugą na załomie Donu, na samym łuku, zbliżającym Wołgę i Don.

— Tu zbudzić trzeba tych, którym Mazepa oczy otworzył na politykę moskiewską...

I między Perejesławiem a Baturynem dwie chorągiewki zatknął.

Padura i Emir nachyleni spoglądali na mapę.

— Tu powstaną wnukowie tych, którym Katarzyna II. przy pomocy austrjackich huzarów zdobyła ostatni kosz zaporoski...

I utkwił nową szpilkę poniżej porohów.

— Na tem polegałaby jedna robota — rzekł — druga należy do was panowie. Tam, pośród na wpół dzikich ludzi, trzeba sztuką lud budzić. Trzeba mu pokazywać fałszywe obrazy, dawać ułudne nadzieje, wabić go cieniem tej dzikiej wolności, jaką się niegdyś cieszył. Na tem polega polityka wyzyskania siły ciemnej i fanatycznej masy. Należy grać na tym instrumencie, którego ona słucha. Tu, panowie, trzeba działać inaczej. Tu na czele stanąć musi szlachta, a za nią lud. Zaś wy to zrobicie — do was należy. Wy tu u siebie w domu. Wy i lud posiadacie ziemię, wasza to chata, wy tu gospodarze.

Przerwał mowę na chwilę i znowu wziął garść szpilek z czerwonemi chorągiewkami.

— Kamieniec, Bar, Bresław, Sawrań — mówił powoli i przy każdem odnalezionem mieście chorągiew zatykał ze szpilką. — Tu żyją jeszcze tradycje konfederacji barskiej, tu pamiętają jeszcze, czem się stała Targowica...

Oczy Emira błysnęły ogniem gniewu, ale błysków tych nie dojrzał Nekras, bo dla niego targowicka konfederacja była tylko partją domową. Padura na dźwięk wyrazu Targowica, niżej nad mapą głowę pochylił.

Nekras ciągnął dalej.

— Szlachta ma czujne ucho na wszystko, co niewolą pachnie. Zebrać ją w kupę, uzbroić, ludowi dać kosę do ręki i ruszajcie w imę Boże! Wy konno — oni pieszo, lub na waszych koniach.

Znowu wyjął wielką czerwoną chorągiewkę i w Warszawie zatknął.

— Tu zlokalizuje się trzydzieści tysięcy naszego żołnierza, który uwięzi W. ks. Konstantego, rozbije na polach Grochowa garść rosyjskiego wojska i... odpocznie, formując nowe bataljony i wysełając oddziały dla obudzenia Litwy i Wołynia... A tymczasem z nad Wołgi, z nad Donu, z Małorosji, z dawnej Siczy i z części południowej Podola wojsko zgromadzi się tu...

Szpilkami naznaczył wielkie obozowisko w środku Humańszczyzny, między Daszowem a Humaniem. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Zgodnie z wnioskami referenta, uchwalono dążyć do utworzenia tam warstatu naukowego powroźniczego, zaopatrzonego w narzędzia i przybory najnowszej konstrukcji i pod kierunkiem instruktora w zawodzie powroźniczym gruntownie wykształconego.

VI. Na podstawie referatu, przedłożonego przez p. Romanowicza, załatwiono pięć próśb o stypendja na naukę przemysłową, zaś p. Wierzbicki zreferował prośbę gminy Kopanki w powiecie wielickim o podniesienie istniejącego tam przemysłu koszykarskiego w ten sposób, iż zaproponował udzielenie stypendjum dwom chłopakom tamtejszym na naukę koszykarstwa w szkole jarosławskiej. Przyjęto.

VII. P. dr. Zgórski przedłożył wnioski sekcji administracyjnej, co do załatwienia dziewięciu podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego dla rozmaitych spółek przemysłowych i przedsiębiorstw, zasługujących na poparcie w interesie rozwoju przemysłu swojskiego. Uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wnioski o przyznanie dziewięciu przedsiębiorstwom pożyczek w łącznej kwocie 43.700 zł. i w jednym wypadku zasiłku bezzwrotnego w kwocie 400 zł.

VIII. Na wniosek dr. Zgórskiego uchwalono upraszać Wydz. kraj., ażeby podczas najbliższej sesji sejmowej wyjednał zmianę uchwały, mocą której pożyczki z kraj. funduszu przemysłowego, wynoszące ponad 5.000 zł., mają być oprocentowane w stosunku 4% rocznie. Mając na widoku cele publicznej użyteczności w każdej takiej pożyczce Komisja uznała za niezbędne zniżenie stopy procentowej wszystkich pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego z 4% na 3% tem bardziej, że komisja przy udzielaniu pożyczek żąda zupełnego bezpieczeństwa.

IX. Na wniosek p. Zieleniewskiego, uchwaliła komisja upoważnić pp. Szczepanowskiego i wnioskodawcę by w charakterze jej delegatów wzięli udział w konferencji fachowej fabrykantów maszyn, którzy dniach 8. lutego b. r. mają zjechać się we Lwowie dla naradzenia się nad środkami ochrony tej gałęzi przemysłu w przygotowywanym obecnie nowym traktacie cłowym Austro-Węgier z cesarstwem niemieckim.

X. Wniosek p. Rottera, zmierzający ku temu, ażeby zaopatrzyć wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające w nowe modele do nauki rysunków, przekazano sekcji administracyjnej do zbadania i sprawozdania.

Na tem obrady zakończono około godz. 4. po południu.

Kraj. komisja dla spraw rolniczych

Wczoraj przed południem odbyło się w gmachu sejmowym pierwsze posiedzenie krajowej komisji dla spraw rolniczych, ustanowionej przez Sejm, jako fachowy organ doradczy Wydziału krajowego we wszystkich jego czynnościach, mających na celu ochronę, tudzież prawidłowy rozwój wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego, zwłaszcza z ś podnoszenie i rozszerzanie gospodarczej wiedzy.

Obradom przewodniczył marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko. Obecni byli członkowie komisji pp: delegaci Tow. gospodar. lwowskiego: Stanisław hr. Stadnicki, Jan Brajer, Tadeusz Lange; delegaci Tow. rolniczego krakowskiego: Stanisław Homolacz, Władysław Struszkiewicz i Karol Czecz; delegat Tow. Kółek rolniczych: Bolesław Augustynowicz; dwaj członkowie Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński i Tadeusz Romanowicz; członkowie powołani przez Wydział krajowy: Stanisław Polanowski, Hipolit Bohdan, Emil Hołowkiewicz i dr. Piotr Gross.

Delegat Towarz. leśnego Roman, hr. Potocki, usprawiedliwił swą nieobecność.

Przewodniczący ks. Sanguszko powitał i podziękował członkom komisji za przybycie na posiedzenie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru czterech członków, przybrać się mających przez komisję.

Wybrani zostali pp. ks. Adam Sapieha, b. marszałek Jan hr. Tarnowski, dr. Tadeusz Pilat i Aleksander Gostkowski.

Wybór wiceprezesów odroczono do następnego pełnego posiedzenia komisji.

Jako następny punkt porządku dziennego był wybór stałej sekcji z 7 członków, której zadaniem ma być przygotowanie przedmiotów obrad dla pełnej komisji, rozdział referatów i załatwienie spraw, nie cierpiących zwłoki.

Na wniosek pp. dra Wereszczyńskiego i Romanowicza, przystąpiono do wyboru sekcji prowizorycznej z 5 członków, która dopiero na następnem posiedzeniu pełnej komisji zostanie uzupełnioną jeszcze 2 członkami.

Wybrani zostali pp. Stanisław hr. Stadnicki, Tadeusz Lange, Hipolit Bohdan, Stanisław Polanowski i dr. Tadeusz Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz podał do wiadomości komisji te sprawy, w których komisja wypowiedzieć ma swą opinję. Sekcja wybrana na wczorajszem posiedzeniu ma sprawy te rozpatrzyć i wygotować wnioski na następne pełne posiedzenia komisji, które odbędzie się w marcu b. r.

Sekcja bierze się na pierwsze posiedzenie dziś po południu. Na tem zakończono posiedzenie, które trwało od godziny 10. do 1. w południe

KRONIKA.

† **Wiktorja Onyszkiewiczowa**, wdowa po ś. p. Rudolfie Jacyna Onyszkiewiczu dr. praw, adwokacie krajowym i właścicielu dóbr ziemskich, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła we Lwowie we środę dnia 4 b. m. przeżywszy 71 lat.

Najlepsza żona i matka, kobieta rzadkich już dziś przy domowem ognisku cnót patrjarchalnych, a w każdej styczności swej ze światem dobroczynna, wyrozumiała i pobłażliwa dla wszystkich, składała śp. p. Wiktorja również liczne dowody gorącego patrjotyzmu swego w burzliwej dobie naszych walk z Moskwą w r. 1863 i 4. Śmierć jej okrywa dziś żałobą boleśną syna, p. Adama Onyszkiewicza z Lisiatycz w Stryjskiem i dwie córki: p. Renzenbergową, żonę starszego inspektora kolei państwowych i p. Mieczysławowę Jabłońską, żonę naczelnika sądu pow. w Tyczynie, w Rzeszowskiem. — Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3. po pol. z domu pod l. 23 przy ul. Akademickiej na cmentarz Łyczakowski.

† **Józef Wesołowski**, adwokat krajowy, b. poseł na Sejm, zmarł w Złoczowie w dniu 5. bm. Społeczeństwo nasze całe, a przedewszystkiem stan adwokacki, traci w zmarłym jedną z najsympatyczniejszych postaci. Zmarły należał do ludzi, którzy, unikając rozgłosu i hołdów, pracują cicho, ale skutecznie a wytrwale. Już w młodości brał żywy udział w życiu publicznem, w Sejmie; w czasach burzliwszych był jednym z najsumienniejszych pracowników i należał do osobistych przyjaciół i towarzyszy Ziemiałkowskiego. Ostatnie lata przepędził zajęty rodziną i kancelarją adwokacką, ale i tu, na skromniejszą wprawdzie skalę — spełniał w życiu powiatowem rolę poważnego czynnika. W ostatnim roku przeszedł wiele: śmierć żony i śmierć brata, ś. p. ks. Adama, dziekana z Gołogór, przygnębiły go bardzo, zdrowie jego ucierpiało pod wpływem tych ciosów. Śmierć jego dotyka bolesnie liczne koła znajomych, a ciężką żałobą okrywa rodzinę szanownego starosty złoczowskiego, p. Płażka. Oby ogólne serdeczne współczucie, jakie wszędzie wywołuje zgon tego zacnego człowieka-obywatela, ulżyło ciężkiej boleści rodziny.

Kalendarz. Piątek (6.): Doroty P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 30, zachód o godzinie 5. minut 1.

Z życia towarzyskiego. Dnia 7. b. m. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny ślub pana Ludwika Jorkascha-Koch inspektora podatkowego syna ś. p. dra Wilhelma Jorkascha-Koch lekarza powiatowego w Brzeżanach i Petroneli z Ohanowiczów, z p. Marją Srokowską córką ś. p. dra Władysława Srokowskiego radcy sądu i Marji z Schabenbecków.

Dnia 7. b. m. o godzinie 11. przed południem w kościele św. Mikołaja we Lwowie pobłogosławionym zostanie związek małżeński p. Marjana Skrzyszowskiego, buchaltera w dobrach hrabiego Romana Potockiego, w Kurowicach, z panną Marią Chrzanowską, córką śp. Ludwika i Heleny z Chęcińskich.

Franciszek Ejsmond, znany artysta malarz, zaręczył się z panną Marją Wieniawską, córką dyrektora warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Dnia 3. bm. obchodził w Krakowie p. Stanisław Mens, urzędnik tamtejszej dyrekcji powiatowej skarbu, wraz z żoną swoją Seweryną, uroczysty, a rzadki akt złotego wesela.

Dnia 2. lutego odbyły się w Rudnikach zaryczyny hr. Edwarda Chołoniewskiego majora podkomorzego i adjutanta przybocznego arcyks. Karola Ludwika, z hr. Heleną Dunin Borkowską.

Mianowania. Minister oświecenia zamianował słuchacza medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, Władysława Szymonowicza, drugim prowizorycznym asystentem przy katedrze fizjologji, tudzież ukończonego technika, Stanisława Ossorya Bukowskiego, asystentem dla chemji w państw. szkole przemysłowej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Zagórzańską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelcach wielkich.

Stypendja. Ministerstwo oświecenia udzieliło słuchaczowi wydziału filozoficznego Jagiellońskiego uniwersytetu, Eugenjuszowi Grabowskiemu, stypendjum w rocznej kwocie 360 zł., celem dalszego kształcenia się naukowego w zakresie fizyki, a oraz stypendja państwowe o rocznych 315 zł., przeznaczone dla uczni w szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Piotrowi Nizińskiemu, uczniowi oddziału malarstwa, i Janowi Nalborczykowi, uczniowi oddziału rzeźbiarstwa, przebywającemu obecnie w celach dalszego kształcenia się w akademji sztuk pięknych we Wiedniu.

Ustanowienie asystenta. Ministerstwo oświecenia zezwoliło, w skutek aktywowania studjum rolniczego na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego, na ustanowienie asystenta przy instytucie dla fizjologji roślin, na okres trzyletni, za roczną remuneracją w kwocie 600 zł.

Wykłady chrześcjańskiej filozofji. Na wniosek wydziału teologicznego tutejszego uniwersytetu, zezwolił minister wyznań i oświecenia na poruczenie wykładów chrześcjańskiej filozofji na uniwersytecie lwowskim ks. drowi Józefowi Laskowskiemu nauczycielowi religji w tutejszej wyższej szkole realnej, a to w charakterze prywatnego docenta.

Szkoła politechniczna we Lwowie. Na wniosek grona profesorów tutejszej szkoły politechnicznej, zezwolił minister wyznań i oświecenia na ustanowienie asystenta katedry rysunków ornamentalnych i modelowania p. Michała Adama Sozańskiego, nauczycielem malarstwa akwarelowego przy tejże szkole, z prawem pobierania od zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczów oznaczonego wynagrodzenia. Zarazem poruczył minister, aż do obsadzenia katedry geodezji i astronomji sferycznej, wykłady geodezji byłemu asystentowi szkoły politechnicznej p. Sewerynowi Widtowi, zaś wykłady astronomji sferycznej i kierownictwo obserwatorjum meteorologicznego profesorowi politechniki p. dr. Placydowi Dziwińskiemu.

Ze sfer uniwersyteckich. Prof. Leon Biliński, zaskoczony we Wiedniu rozwiązaniem rady państwa, wziął w ministerstwie oświaty urlop do końca półrocza zimowego i zostanie we Wiedniu, aż by, korzystając z bibljotek tamtejszych i z czasu wolnego dokończyć wydania trzeciego swojego systemu ekonomji społeczne. Wykłady z ekonomji na uniwersytecie naszym prowadzi regularnie docent dr. Głąbiński.

O znaczenie. Na wniosek senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego poparty przez namiestnictwo, zezwolił cesarz na udzielenie dr. Józefowi Majerowi, byłemu prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie, honorowego dyplomu doktora praw, a to w uznaniu jego zaszczytnej działalności na polu naukowem.

Morderstwo w koszarach. Z Kołomyi donoszą nam pod d. 4 bm.: Zdarzył się tu u nas niezwykły wypadek. W nocy z dnia 1. z niedzieli na poniedziałek, przyprowadził sobie do koszar, ułan, przy obronie krajowej nr. 1. stacjonowanej w Kołomyi, nazwiskiem Aronetz, Rumun z Bukowiny, lat 30 mający, swoją bogdankę. Gdy dyżurny, wachmistrz Zając, (mazur), przeglądając koszary, zastał ułana w spodnicy, kazał mu się wynieść. Aronetz, pałając ku Zającowi złością, przyszedł drugiej nocy do celi wachmistrza, śpiącego na wznak, przyłożył lufę karabinka pod brodę i roztrzaskał mu głowę tak, że mózg wypadł. Zając ani drgnął więcej. Po tej operacji zameldował „pokornie" panu kapitanowi *szczo wże zajacia zabyw* („że zająca już zabił"). Zmarły liczył lat 26 i był przez wszystkich lubianym, to też onegdaj na pogrzeb jego wyruszyła cała załoga oficerów i konnicy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·5 C., najwyższa — 1·0 C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, średnia temperatura w tym czasie podniesie się do — 3·0 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a powietrze wilgotne; przeważnie pogodnie, odwilż, śnieg.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Oleksińce, w powiecie borszczowskim na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Do służby honorowej przy arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie podczas jego pobytu w Petersburgu, przydzieleni zostaną, jenerał Rosenbach i pułkownik Paszkow.

O nowym ministrze skarbu, dr. Emilu Steinbachu, opowiada Lwowianin, p. O. który przed 15 laty był słuchaczem akademji handlowej we Wiedniu, parę sympatycznych szczegółów. Dr. Steinbach, podówczas jeszcze sekretarz w ministerstwie sprawiedliwości, wykładał równocześnie międzynar. prawo wekslowe, prawo handlowe i austr. przepisy cłowe w rzeczonej instytucji. Otóż jako profesor, używał on wśród młodzieży ogromnego miru, zarówno z powodu słodyczy i uprzejmości w obejściu się z nią, jak dla rzadkiej u Niemców uczynności swojej i wyrozumiałości. I tem także różnił się korzystnie od niejednego z kolegów swoich, że nigdy nie żywił jakichkolwiek przesądów narodowościowych i nie bawił się w politykowanie na katedrze. W wiedzy swojej gruntowny, w prelekcjach potoczysty, jasny i zrozumiały, w życiu codziennem dystyngowany i gładki, robił wtedy już wrażenie człowieka, który zajdzie wysoko po szczeblach hierarchji urzędniczej. Powtarzamy—że taką charakterystykę następcy dr. Dunajewskiego podaje nam p. O. były jego uczeń.

Oświadczenie. Pan Ernest T. Breiter pozwolił sobie w swoim czasie napaść na mnie w ubliżający sposób w inseratach *Kurjera Lwowskiego*. Jako dziennikarz mogłem przejść spokojnie do porządku dziennego nad tym paszkwilem — jako oficer nie mogłem puścić tego płazem. Ponieważ jednak w obec poprzedniego zachowania się p. Breitera miałem poważne wątpliwości, czy i w jaki sposób poszukiwać mam zadosyćuczynienia, oddałem rzecz całą pod rozwagę i decyzję właściwej mej władzy wojskowej.

Decyzja ta powołanych i kompetentnych czynników jest dowodem, że wątpliwości moje co do owego pana były zupełnie uzasadnione, a to starczy mi za kompletne zadosyćuczynienie.

Dr. Ostaszewski-Barański.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 7. bm. odbędzie się w lokalu resursy (Sykstuska l. 23) wieczór kostjumowy. Ponieważ tą razą ilość biletów wstępu ograniczona została — zatem zechcą się P. T. członkowie resursy po bilety dla swej najbliższej rodziny już we czwartek od 7. do 8. wieczorem zgłosić, gdyż pozostała reszta biletów w piątek 6. b. m. gościom, przez członków resursy, poleconym wydaną będzie. Początek zabawy punktualnie o 8.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał, dla głodnych dzieci, p. A. M. zł. 1·50.

Bal „Koła."

Dużo Kół na świecie
Toczy się wesoło,
Ale żadne chyba
Tak, jak lwowskie „Koło."

Szablon obcym jest naturze literacko-artystycznej rzeszy.

Dla tego też bal coroczny „Koła" zwykł stanowić punkt kulminacyjny karnawału lwowskiego.

Komitet nie ogłasza sążnistej listy gospodyń, które z reguły świecą na balach swą nieobecnością, nie rozsyła tysiącznych zaproszeń — a jednak całe towarzystwo garnie się skwapliwie na bale „Koła", zdobywa szturmem karty wstępu.

Przyczyną tego jest właśnie ów brak szablonu, który pożyteczny być może w życiu codziennym nieznośnym, nudnym zwykł się okazywać na balach.

Miejsce tego szablonu, tak zwykłego na innych zabawach publicznych, zajmują w „Kole": humor, fantazja, oryginalność.

Trzy te czynniki są koniecznymi warunkami dobrej zabawy.

Gdzież szukać humoru, jeśli nie wśród wesołej dziatwy Apolina która niejedną gorzką chwilę w życiu osładza sobie żartem, dowcipem, szyderstwem z losu.

Fantazja i oryginalność, to także jedyny dobytek tej gwarnej gromady. Dławidudy, farbochlapy i rymoroby, jakkolwiek gryzą się serdecznie w „Kole" i po za „Kołem", zwykli łączyć solidarnie swe siły tam, gdzie chodzi o cele wspólne.

To też i w środę w zwartym wystąpili szeregu artyści, literaci, dziennikarze i stworzyli całość, pełną oryginalności, fantazji i humoru.

A więc niech żyje humor, fantazja i oryginalność i od tych słów zaczynamy nasze sprawozdanie, które oby oddało z całą wiernością tę świetność, tę wspaniałość, jaką bal wczorajszy „Koła" się odznaczał. Mówiąc bez przesady, była to zabawa tak świetna jakiej dotychczas stanowczo Lwów jeszcze nie widział.

Dekoracji poświęcić musimy dłuższą wzmiankę, gdyż sale kasynowe tak pięknie, z takim wybrednym a prawdziwie artystycznym gustem nigdy nie były jeszcze przyozdobione. I nie dziw wszak podjął się tego trudnego zadania znany zaszczytnie malarz, p. Tadeusz Popiel, który jest specjalistą i w tym kierunku.

A więc wchodzimy do westibulu. Schody i ściany ubrane kilimkami i dywanami, na których zawieszono różnoraką broń i wypchane zwierzęta. Widzimy tutaj i kindżały, i lance i handżary, i pistolety, i tarcze, a wszystko to ułożone gustownie z efektem. W powietrzu, tuż nad drzwiami wchodowemi unosi się olbrzymi orzeł. Z salonu żółtego, dekorowanego kwiatami, wchodzimy do małej sali. Tę przemienił p. Popiel w artystyczne *atelier*. Najdokładniejszy nawet opis nie jest w stanie dać wyobrażenie o bogactwie nagromadzonych tu dzieł sztuki, o artystycznej harmonji, cechującej każdy najdrobniejszy szczegół urządzenia. Na pokrytych drogimi dywanami i kilimkami, udzielonymi uprzejmie komitetowi przez p. Władysława Fedorowicza, ścianach, rozwieszono obrazy naszych artystów-malarzy Reiznera, T. Popiela, Reichana, Harasimowicza, L. Stasiaka, Kaczora-Batowskiego, Styki i w. i., a piękna rzeźba, przedstawiająca popiersie Sobieskiego, ustawione wśród klombu kwiatów uzupełnia tę harmonijną całość. Wspaniale przedstawiała się także wielka sala. Dekoracja jej była również zupełnie oryginalna. Usunięto ze ścian bocznych stare lustra, a w ich miejsce, na dywanach perskich umieszczono emblemata „Koła": lirę księgę, maskę i paletę. W rogach sali utworzono klomby kwiatów, a oprócz tego dla upiększenia sali użyto także prześlicznych kilimków i mnóstwa bukietów makartowskich Czerwony, jakby z tysiąca i jednej nocy, efekt wywoływały olbrzymie lustra, umieszczono w końcu sali *vis a vis* schodków, prowadzących do restauracji. W lustrach tych odbijała się cała sala, wydając się zdumionym widzom dwa razy tak wielką. Było to nader przyjemne złudzenie.

Jeżeli teraz dodamy, że sale były *a giorno* oświetlone, to możemy mieć wyobrażenie, choć niedokładne, w jak cudownie udekorowanych salonach „Koło" podejmowało onegdaj swoich gości.

Jak wszystko, co urządzi nasze „Koło," tchnie oryginalnością, tak też i tegoroczne porządki tańców wykonane przez znaną zaszczytnie firmę p. Wierzbickiego, przedstawiają się niezwykle interesująco. W okładce drewnianej, na której widnieje metalowe pióro gęsie, mieści się porządek tańców, opatrzony wierszami, na które złożyli się nasi najsympatyczniejsi poeci i humoryści. Na czele umieszczono przygrywkę Jana Kochanowskiego:

To moja największa wada,
Że tańcuję bardzo rada:
Powiedzcież mi me sąsiady,
Jest tu która bez tej wady?

Dalej następują opisane wierszem polonez, krakowiak, menuet po którym przychodzi kolej na walc paniński:

Raz.. dwa... trzy...
Pierś ma drży,
Słyszę stuk serduszka!
Co z mych dum?
— Chłopców tłum,
Czy będzie pietruszka?

W sali gwar,
Już tłum par
Szaleje w tym gwarze:
A ja? ach!
Po mych snach!
Za cóż Bóg mnie karze?

Drżę, jak liść!
Czy mam iść,
Czy siedzieć w zaklęciu?
W oczach łzy!
Pierś ma drży —
Boże! idzie — pięciu!

A że na balu oprócz uroczych panien są także piękne mężatki, które również tańczą walca, więc i im poświęcono wiersz, brzmiący:

Ja mężczyzn znam,
— Judaszów ród!
W ich sercu kłam,
Choć w ustach miód!
Więc próżno mizdrzą do mnie twarz,
Bo w sercu mem — lód tylko masz!
Idzie ten trzpiot,
Czy tańczyć z nim!
Serce — jak młot
Gra w łonie mem
O pójdę — gotów myśleć znów:
— Lęki się spojrzeń, słodkich słów!
Ach, walc ten!
Tańczyć go — wiek!
Jak rajski sen,
Nadziemski bieg —
Ach! puść mnie pan — już spocząć czas,
Puść! ja... ja — nienawidzę was!

Dla wszystkich panien zaś poświęcony jest kadryl, który nosi tytuł: „Jakich wiele".

W pierwszej figurze uśmieszek czuły,
W drugiej uściski mięciuchne rączki,
W trzeciej zamiana ślubnej obrączki,
A w czwartej wiązanie stuły; —

W piątej kapryśne zmiany co chwila,
W szóstej pantofel, krzyk, et caetera...
Ot, życiowego jest wzór kadryla,
— Bez aranżera!

Wreszcie wyborny jest galop, tembardziej, iż daje efektowne zakończenie.

Proszę tylko czytać w szybkim tempie...

Galopujcie — panny, panie,
Galopuj dzielna młodzieży;
Galopujcie co sił stanie,
Galopujcie — bo czas bieży!

Szczęście niebo wszystkim dało,
Lecz schwytać je — raz się zdarza,
Hej! dziewczęta! chłopcy! śmiało!
Galopujcie do... ołtarza!

Obok tego w karnecie znajdujemy dodatek muzykalny, w którym figurują p. Henryk Jarecki z „Krakowiakiem", p. Władysław Wszelaczyński z „polką francuską p. t. „Żart", p. Stanisław Niewiadomski z „menuetem", a p. Franciszek Neubauer z „mazurem", zatytułowanym „Nasze Koło".

Nieprawdaż, że porządek tańców zupełnie oryginalny?. Dla uczestniczek balu będzie on bardzo miłą pamiątką wesoło spędzonych chwil.

Tyle o części dekoracyjnej, do której niemało przyczynił się wyborny nasz dekorator i tapicer, p. Turkowski. Zasłużył on sobie rzetelnie na największe pochwały.

Nie traćmy jednak słów i wpadajmy od razu *in medias res*.

O godz. 10. min. 15, gdy sala balowa przepełniona była gośćmi, a panie zaledwie miejsca znaleść mogły, tak, iż wiele bardzo musiało przenieść się do małej salki, naczelny wódz armji danserów, p. Adolf Abrahamowicz wraz z swoim adjutantem, dr. Kopeckim, dali znak wybornej naszej „Harmonji", którą osobiście dyrygował, p. Fall i odezwały się pierwsze tony naszego polonesa W pierwszej parze szedł wiceprezes „Koła". hr. Skarbek z ks. Czartoryską, w drugiej p. Jędrzejowicz z hr. Skarbkową, w trzeciej p. Niezabitowski z panią Dembowską, w czwartej prezes p. Dembowski z p. Marchwicką, w piątej p. Darowski z księżną Lubomirską, dalej hr. Konarski z hr. St. Badeniową, p. Janowicz z p. Kłosowską, dyrektor Kłosowski z p. Janowiczową, wiceprezydent Marchwicki z p. Jędrzejowiczową, ks. Lubomirski z hr. Borkowską itd.

Polonez wyglądał imponująco i przypominał lepsze czasy... Wielu panów wystąpiło w pięknych strojach polskich.

Po polonesie krótka pauza, następnie marsz i pochód osób kostjumowanych i masek.

Publiczność nie mogła doczekać się tej chwili, tak długo oczekiwanej, wszyscy spoglądali z niecierpliwością, na salę górną, skąd pochód miał wyruszyć.

Nareszcie ciekawość została zaspokojoną. W sali rozległy się tony mazura Falowskiego: „Dzieci lwowskie" i pochód wstąpił na salę. Złożony z 50 kostjumowanych osób, wyglądał nadzwyczaj pięknie. Wzięli w nim udział następujący panowie i panie:

Wspaniale wyglądała panna Ekertówna w stroju polskim XVI stulecia. Strój ten wykonany wiernie według wzorów Matejki, budził ogólny podziw.

Pani Bałabanowa miała kostjum Empire II. pani Lilienfeldowa bardzo bogaty strój polski z XV. stulecia, zaś pani Czapekowa wyglądała uroczo jako Rumunka.

Pani Chaberska kostjumowana była, jako cyganka, a strój ten przypominał zupełnie Saffi. Z panien bardzo pięknie ubrane były panny Bureschówne, a to, panna Marja, jako wschodnia tancerka, zaś panna Henryka, jako Mefisto, ale oczywiście damski. Panna Krause była uroczą kwieciarką, zaś panny Gayerówna i Święcicka miały bardzo gustowne kostjumy *rococo*. Taki sam kostjum miała także nasza wielce sympatyczna naiwna panna Czaplińska, która wraz z paniami Orso-Wieńczycką i Diną (niekostjumowanemi), reprezentowały teatr lwowski. Nadzwyczaj oryginalny był kostjum pani Wisniowskiej. Tworzył on flagę amerykańską. Panna Olga Kostecka wystąpiła w stroju polskim z ostatnich czasów, zaś panna Frenkel była tak miłem i przez wszystkich z tęsknotą prawdziwą oczekiwanem latem.

W dalszym ciągu pochodu postępowali pp.: Michał Sozański, jako elegancki muszkieter szwedzki, p. Makarewicz, jako muszkieter włoski, a pan Stefan Starzewski, jako husarz polski. P. Starzewski miał na sobie zbroję husarską z XVI. stulecia, ozdobioną lwiemi głowami, a skrzydła husarskie zrobione podług wzorów z muzeum Ossolińskich z orlich piór, oraz metalowy pas z Orłem i Pogonią, nadto szabla husarska wywoływały ogólne zainteresowanie.

Panna Jandówna miała kostjum *rococo*, pan Siemiradzki wystąpił, jako plantator z Equatoru, dziarsko wyglądał p. Polański jako Krakus, a p. Ostrowski był nader interesującym markizem z czasów Ludwika XIV.

W strojach polskich, a więc w kontuszach przy karabeli wystąpili pp. hr. Skarbek, hr. J. Drohojowski, Darowski, Artur hr. Potocki, p. Barącz, p. Leszczyński i p. Żeleński.

Strój p. Barącza zasługuje chociaż na krótki opis. Kołpak z pawich piór, kita z czaplich i orlich piór, agrafa brylantowa. Żupan żółty more antique, zapięty szpinką z turkusami, guzy aspisowe niebieskie Kontusz i delja pąsowa, sobolami podbita, zamknięta kluczem, który stanowi miniaturową buławę. Tak wyglądał p. Barącz.

Nie koniec na tem. Grupę marynarzy tworzyli panny Kosteckie, panna Groman, oraz pp. Piotr Harasimowicz i B. Kostecki.

Druga grupa była wschodnia. Tutaj wystąpili w bogatych strojach pp. Tadeusz Popiel, jako basza turecki, Marceli Harasimowicz był dostojnikiem tureckim, p. Kaczor Batowski, tatarem, a funkcje niewolnika spełniał w charakterystycznym stroju, artysta rzeźbiarz p. Antoni Popiel. P. Erazm Barącz należał także do tej grupy, a bogaty strój jego zwracał również ogólną uwagę.

Nie brakło także dzielnego ułana polskiego, a tym był dr. Heurteu, który przypominał nam postać Tadeusza z ilustracji Andriollego.

Tyle o kostjumach.

Po skończonym pochodzie rozpoczął się właściwy bal i zabawa. P. Fall zagrał upajającego walca, poświęconego „Kołu" p. t. „Proza i poezja," a pomimo ogromnego ścisku na sali i licznych karamboli tańczono z ochotą.

Do kadryla stanęło **142** par. Cyfra rzeczywiście imponująca, a tym razem nie mógł się chyba p. Abrahamowicz użalać, iż niema kim komenderować.

Kadryla aranżował p. Adolf z humorem, a ostatnia figura była nadzwyczaj efektowną. Była to jednak tylko przygrywka, gdy niespodziankę urządził p. Abrahamowicz dopiero po mazurze. Panie ugrupowane podług koloru sukien, panowie tworzący sztuczny tunel, różnobarwne światło elektryczne, marsze i bukiety z pięknych pań — oto figle p. Abrahamowicza, nie wyczerpanego nigdy w pomysłach.

Jakże świetnie wyglądał ten marsz, gdy kostjumy pomięszały się ze wspaniałemi toaletami i czarnemi frakami, tworząc urozmaiconą całość. P. Abrahamowicza nagrodzono oklaskami.

Równie pięknie aranżowany był kotyljon.

Wszyscy ogrodnicy nie mogli nastarczyć bukietów, a nasi dorożkarze z trudnością tylko zdołali zawieść te pachnące podarki do domów...

Bal skończył się o godzinie 5. rano! Że pięknych twarzyczek było bardzo wiele, tego chyba dodawać nie potrzebujemy, gdyż zabawy „Koła" mają pod tym względem ustaloną opinję.

Chcielibyśmy jeszcze tylko wspomnieć choć krótko o toaletach, których bardzo wiele było wspaniałych i gustownych. Niestety, obok ciągłego ścisku panującego na sali nie mogliśmy wszystkie dokładnie oglądnąć. Opiszemy więc tylko te, które wpadły nam w oko.

Pani namiestnikowa, hr. Badeniowa, miała suknię *gris perle*, adamaszkową w tulipany, tkaną srebrem, we włosach brylanty, naszyjnik z pereł.

Suknia pani Kłosowskiej była koloru Eiffel z bortami złotemi.

Pani Micewska miała suknię morową ubieraną koronkami weneckiemi, kołnierz à la Marja Stuart, na głowie brylanty i perły.

Prześliczna była toaleta hr. Stanisławowej Badeniowej. Suknia materjalna różowa w kwiaty w stylu Ludwika XVI., stanik różowy krepowy fałdowany, kolja brylantowa.

Pani Adamowa Jędrzejowiczowa miała suknię niebieską atłasową a la Ludwik XIII. obszytą koronkami, naszyjnik z pereł, we włosach grzebień wysadzany brylantami.

Inne toalety były również przepyszne — jednakże nie chcąc narazić się na rozmaite zarzuty z powodu niedokładności, wolimy o nich nic pisać, tyle tylko musimy zauważyć, że długie treny znowu w tym roku panują.

Aby dać wyobrażenie naszym czytelnikom i tym pięknym czytelniczkom, które nie miały tego szczęścia zjawić się wczoraj w kostjumie na najświetniejszym tegorocznym balu, podajemy spis osób, — nie będzie on jednakże dokładny, gdyż w ścisku łatwo było kogoś ominąć. A więc we wczorajszej zabawie brali udział: namiestnik hr. Badeni z żoną, hr. Włodz. Dzieduszycka z córką, Marchwiccy, Syroczyńscy, Bartmańscy, Zgórscy, Witkowscy, Byliccy, księstwo Lubomirscy z córkami, hr. St. Badeniowie, pp. Mrozowscy, Bureschowie, hr. Borkowscy z córkami, Wędrychowscy, hr. Ostrowscy, St. Pepłowscy, Adamowie Jędrzejowiczowie, hr. Henrykowie Skarbkowie z córką, hr. Karnicki z Podola, br. Romaszkanowa z córką, p. Jabłonowska z córką, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, ks. Czartoryska z córką, pp. Sachankowie z córką, Epsteinowie z córką, Seyfarthowie, Praunowie, Schramowie, Swierczewscy, Pomianowscy, Lilienfeldowie, Czajkowscy

Onyszkiewiczowie. Zyg. Jasińscy, Dobrowolscy, Berezowscy, Leopoldowie i Henrykowie Baczewscy, Darowscy, pani Starzyńska z panną Zarembianką. Piątkowski z córką, Koczyndykowie, Morawscy, Goreccy, Czajkowscy, Bałabanowie, Oleksińscy, Makarewiczowie, Łyszkiewiczowie, Jandowie, Ekertowie, Zacharjasiewiczowie, Mautnerowie, Kozłowieccy, Bogdanowiczowie, Matuszewiczowie, pani Borejkowa z panną Strzembosz, Jurystowscy, Skrzyszowscy z Podola, Torosiewiczowie, hr. Konarscy, Jełowieccy, Winc. Gnoińscy, Gromanowie, Neuhauserowa z córką, Frenklowie, Cybulscy, Wiczkowscy Wechslerowie, Szatkowscy, Kuryłowicze, Haberscy, Amborscy i wielu innych.

Bal zaszczycił także swą obecnością ks. Windischgraetz i kilku jenerałów. Wojskowość była silnie reprezentowaną.

(A. M—ski.)

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Traviata", opera w 3. aktach J. Verdi'ego. Na ogólne żądanie, gościnny występ pani Stromfeld Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej i występ gościnny p. Warmutha; jutro w sobotę po raz pierwszy „Żona papy", wodewil w 3. aktach Meilhac'a i Hervé'go.

Z teatru. Onegdajszy występ pani Klamżyńskiej był jednym szeregiem owacji dla znakomitej śpiewaczki. To też dyrekcja, widząc w tych niezwykłych u nas oznakach uznania i uwielbienia dla znakomitej artystki aż nadto widocznie objawioną przez publiczność chęć usłyszenia jej jeszcze, odniosła się do naszej primadonny z prośbą aby odłożyła swój wyjazd na dni parę. Prośba nie pozostała bez skutku, i pani Klamżyńska z prawdziwem zaparciem się swych interesów zgodziła się na trzy jeszcze występy, a to: w piątek, w „Traviacie", w niedzielę, we „Fauście" i we wtorek w „Hugenotach".

Ze swej strony, dyrekcja chcąc również dogodzić życzeniu publiczności, odłożyła premierę wesołego wodewiu „Żona papy" z piątku na sobotę, a z drugiej strony pragnąc, aby najszersze koła mogły nacieszyć się przepięknym śpiewem znakomitej śpiewaczki, postanowiła dać te trzy, nieodwołalnie ostatnie przedstawienia po zwykłych cenach operowych.

Niepotrzebujemy dodawać, że obok p. Klamżyńskiej zbierać będzie laury i p. Warmuth, a partje barytonowe, w zastępstwie nieobecnego chwilowo pana Chodakowskiego, odśpiewa sympatyczny gość, pan Borkowski.

Opera. Gdyśmy przed kilku dniami usłyszeli, że w środę wystawiony będzie „Faust" z panią Klamżyńską, jako Małgorzatą, obawialiśmy się — przyznajemy to otwarcie — ażali nasza sala teatralna, skutkiem zapowiedzianego na ten wieczór balu „Koła liter. art.", zapełni się tak należycie, jak na to ze wszech miar zasługuje tak nieporównana śpiewaczka, jaką bezsprzecznie jest p. Kl. Lecz obawy nasze były płonne. W całym, ale to literalnie w całym obszernym naszym amfiteatrze nie było jednego próżnego miejsca, i — co widzieliśmy na własne oczy — jeszcze po 7 godzinie wiele osób odeszło od kasy z żalem prawdziwym, że się zawiodły, licząc właśnie na ubytek zwykłych *habitués* teatralnych z powodu balu rzeczonego. Okazuje się z tego dowodnie, że we Lwowie, jest przecież dużo bardzo publiczności, mogącej uczęszczać do teatru, ale równocześnie publiczność ta jest niesłychanie wybredną w swoich postulatach i upodobaniach, i trzeba w istocie śpiewaka albo śpiewaczki takiej, która może święcić tryumfy na [illegible] do szczętu, aby naszych miłośników opery ocknąć z iście lwowskiej apatji...

Po tej niewinnej dygresji w sferę stosunków, w jakich teatr nasz żywot swój wieść musi, powracamy do sprawozdania z onegdajszego wieczora. Otóż przedstawienie to nieśmiertelnego Fausta — tego arcydzieła kompozycyj scenicznych, będącego na długie dziesiątki lat niechybnie ostatnim, najszlachetniejszym wyrazem muzyki dla żywiołu erotycznego — poszło, jak rzadko kiedy, ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy. *Tout l'honneur, a tout seign ur!* — więc naturalnie pierwsze wyrazy uznania i pochwał gorących należą się sympatycznemu gościowi naszemu za przepiękną kreację Małgorzaty. Że popisowa arja z klejnotami, dalej wszystkie ustępy i sceny, liryzmem tchnące, wyszły w interpretacji pani K. wzorowo, prześlicznie, zachwycająco — to chyba rozumie się samo przez się. Ale co już wprost nas zdumiewa — to owa siła i ekspresja, ów zapał porywający, z jakiemi artystka odtwarzała sceny *par excellence* dramatyczne, jak w IV. odsłonie przed kościołem, a zwłaszcza już w V., w więzieniu. Od śpiewaczki koloraturowej nie wymaga się wcale tak znakomitych w tym rodzaju rezultatów, jakiemi onegdaj obdarzyła pani K. oklaskujące ją ustawicznie audytorjum. A przytem ta gra jej, pełna dystynkcji, wdzięku i uroku! Istotnie — daleko, bardzo daleko przyszło nam wstecz sięgać pamięcią, zanim jakaś zbliżona reminiscencja w tej mierze ze skarbkowskiej sceny zarysowała się nam w myślach.

O panu Warmucie, jako Fauście, pisaliśmy już parę razy. Utalentowany i fenomenalnie pięknym głosem obdarzony nasz śpiewak młody, zaliczać może tę partję istotnie do najlepszych w swoim repertoarze — jakkolwiek z nim analogicznie dzieje się to samo, co z panią Kl. Jako tenor bohaterski nie ma on wiele sposobności w Fauście do zaimponowania słuchaczowi, najpiękniejsze bowiem efekta umieścił kompozytor w scenie na wskróś lirycznej, w III. odsłonie. Z przyjemnością zaznaczamy jednak że p. Warmuth tyle czucia, zapału i sztuki wlewa w swój śpiew w rzeczonej scenie, iż zakasować może niejednego tenora lirycznego, — że się tak wyrazimy: specjalistę do liryki operowej. Walentyna, w zastępstwie p. Chodakowskiego, (który bawi obecnie na chwilowym urlopie) odśpiewał p. Teodor [illegible]owski. Młody ten śpiewak, zbyt dobrze znany debiutującej publiczności z estrad koncertowych i kilku przygodnych w swoich na scenie w sezonach minionych, swojego został sympatycznie, jak na to zasługiwał niezwykle pięknym i pod względem muzykalnym zupełnie nieco[illegible]nym śpiewem. Mile dźwięczący głos jego jest szczególnie słaby jeszcze w dolnym rejestrze — zwłaszcza na skarbkowskiej gdy się uwzględni tak wielką scenę, jak [illegible]owska — za to w tonach średnich i wysokich wyrównał się już w sposób pochwały godny, zmężniał [illegible] a przytem stał się jędrnym i wytrzymałym. Jak na trudnej debiut w partji barytonowej, bądź co bądź tak wczoraj popisowej, p. B. może pogratulować sobie swego sukcesu. — Mefisto p. Jeromin zebrał raz, drugi, trzeci i dziesiąty tak gromkie oklaski jak to z życia bywa udziałem jego, szczególnie w Fauście. Usiłowano nawet zniewolić swego ulubieńca do bisowania arji o „Złotym cielcu", do czego on publiczność naszą, z rzadką u śpiewaków uprzejmością, poprostu przyzwyczaił; ale tym razem p. dyr. Jarecki widocznie jak to mówią „wziął na kieł" i operę dalej poprowadził, chcąc zapewne zaoszczędzić śpiewaka. — Wszakże niezawodnie i on, uporawszy się z Faustem Małgorzatą, zamiast do piekieł... poszedł na bal koła...

Parę słów pochlebnej wzmianki wypisujemy w końcu pod adresem pani Radwan, która epizodyczną partję Sybla oddała z taką werwą i aplombem artystycznym tak pięknie w istecie władała swoim głosem sympatycznym, że sumiennie zasłużyła na poklask szczery, jakim ją nagrodzono.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4. stycznia. Przewodniczący prezydent p. Mochnacki otworzył posiedzenie o godzinie 7. wieczorem w obec silnego kompletu radnych.

Sprawozdawca w kwestji budowy teatru, radny p. Janowski przypomniał oświadczenie rządu, że na egzystencję dalszą teatru w gmachu hr. Skarbka nie zezwoli. Dalej zaś wskazał mowca, że sprawa traktuje się w radzie już od roku 1884. Już ówczesny „komitet teatralny" orzekł, że gmach hr. Skarbka do rekonstrukcji absolutnie się nie nadaje. W r. 1887 wybrano ponowny komitet teatralny, który, na wniosek p. Wrotnowskiego, uchwalił zasadę, że teatr stanąć winien na gruncie gminy. Podkomitet techniczny tego komitetu oświadczył się za placem nad Pełtwią, na Wałach Hetmańskich, obok placu „Castrum". Atoli pełny komitet obalił zupełnie propozycje podkomitetu i sprawa pozostała do roku 1890 w zawieszeniu. Znana komasacja gruntów na placu Halickim, w skutek ostatecznych oświadczeń rządu, upadła. Dzisiaj, skutkiem znanych kroków rady, u Wydziału krajowego poczynionych, po naradach w sekcjach, sprawa wchodzi znowu przed pełną radę.

Urząd budowniczy podniósł zalety i wady obu planów budowy, t. j. na placu Gołuchowskich i w Ogrodzie miejskim, ostatecznie zaś nie oświadczył się za żadnym z tych planów, ponieważ w obu wady są większe od zalet, a proponuje budowę na Wałach Hetmańskich. Koszta wynosić mogą po 250 zł. za metr zabudowanej powierzchni, a ogółem 749.000 zł. łącznie z urządzeniem scenicznem, umeblowaniem. Czas trwania budowy miałby wynosić 3 4 lata. W kwestji udziału kraju w budowie, wniósł magistrat, ażeby teatr uznać za instytucję miejską, a od kraju żądać tylko jaknajwiększej subwencji. Sekcja III. również zgodziła się na miejsce na Wałach Hetmańskich, a koszt budowy podniosła na 800.000 zł.

Po wspólnem posiedzeniu sekcyj II. i III., przyjęła sekcja III. ostatecznie propozycję wiceprezydenta Marchwickiego, aby gmina nie angażowała się w budowie, lecz odstąpiła ją krajowi, a przyczyniła się do niej kwotą 550.000 (tj. 300.000 zł. na koszta budowy, a 250.000 zł. jako wartość placu). W razie, gdyby kiedykolwiek gmach teatralny oddany był scenie niepolskiej, kraj byłby zobowiązany zwrócić gminie 550.000 zł.

Radny p. Schayer przedstawił, jako referent sekcji II., finansową stronę kwestji. Dyrektywy tej sekcji dla delegatów opiewały: Teatr ma być instytucją przez kraj utrzymywaną. Miasto przyczyni się do kosztów budowy, obliczonych na 1 miljon zł., połową, tj. kwotą 500.000 zł., wliczając i wartość placu. Teatr ma stanąć w Ogrodzie Miejskim. Sekcja przemawia mianowicie za miejscem przy ulicy Słowackiego i Kraszewskiego.

W dyskusji wniósł r. p. Rewakowicz, aby się zastanowiono nad kwestją, o ile rząd możnaby pociągnąć do udziału w kosztach budowy. Mowca sprzeciwił się projektowi budowy teatru w Ogrodzie Miejskim, a przemawiał za placem Gołuchowskich.

Radny dr. Krówczyński, imieniem sekcji sanitarnej i bezpieczeństwa, oświadczył, że, w razie, gdyby sprawa budowy teatru nie została przedłożoną tej sekcji, członkowie jej złożą mandaty (*Poruszenie*).

Radny dr. Duniewicz wniósł odroczenie sprawy do przyszłego posiedzenia, celem bliższego jeszcze rozpatrzenia się w kwestji placu.

Za odesłaniem sprawy do sekcji sanitarnej przemawiali pp. Zacharjewicz, Jonasz i dr. Byk, poczem p. Janowski utrzymywał, że sprawa w dzisiejszem swem stadjum nie kwalifikuje się do sekcji IV. Skoro jednak dr. Krówczyński postawił sprawę na ostrzu miecza, jest sprawozdawca za odroczeniem.

Odroczenie uchwalono jednomyślnie i na tem posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

* Wbrew obiegającym pogłoskom, zapewniają, iż baron Sochor, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, zgłosił swoją kandydaturę na posła do rady państwa z okręgu Brody-Złoczów.

* Wskutek rozwiązania rady państwa zapraszam szanownych wyborców z większej posiadłości okręgu Stanisławowskiego (Buczacz, Tłumacz, Bohorodczany) na sejmik relacyjny, który się odbędzie dnia 20. lutego br. o godzinie 6. popołudniu w sali rady powiatowej w Stanisławowie. *Stanisław Cień ki.*

* Z Sanoka donoszą nam, że tamtejszy miejscowy komitet przedwyborczy przesłał do p. Edwarda Gniewosza we Wiedniu list, upraszający go, aby zechciał przybyć do tego miasta na zgromadzenie przedwyborcze, celem osobistego przedstawienia się wyborcom i skomunikowania się z nimi. List ten podpisali pp.: Kazimierz Lipiński, dr. Artur Goldhamer, Aital Witoszyński, Cyryl Ładyżyński, dr. Jan Gaweł, Józef Drzewicki, Leizor Rosner.

* Z Warszawy otrzymała *Köln. Ztg.* następującą dziwnie brzmiącą wiadomość: „Przed mniej więcej pół rokiem przekonała się policja tutejsza o tem, że uczniowie szkoły handlowej i kilku gimnazjastów sprowadzali sobie z zagranicy dzieła, w Rosji zakazane, treści socjalistycznej. Śledztwo wykazało winę 16 młodzieńców w wieku 15 — 19 lat. Jenerał-gubernator Hurko ukarał winnych 2 — 3 miesiącami aresztu. Rodzice ich udali się z prośbą do cara o ułaskawienie. Tenże napisał na prośbie własnoręcznie: dla katolików (Polaków) karę powiększyć pięć razy dla żydów zaś trzydzieści razy. Tylko prawosławnym uczniom nie powiększono kary!"

* W Wiedniu odbyło się posiedzenie mężów zaufania niemiecko-postępowego stronnictwa, na którem uchwalono odezwę do wyborców w Niższej Austrji. Odezwa ta zapewnia, że stronnictwo pozostanie wiernem swojemu dotychczasowemu programowi. Równocześnie stronnictwo liberalne w Wyższej Austrji ogłosiło odezwę wyborczą. Socjalni demokraci w Wiedniu rozpoczynają co raz żywszą agitację. Odbyli oni trzy zgromadzenia, na których domagano się powszechnego prawa głosowania. Z końcem tego tygodnia ma jednak być ogłoszoną lista kandydatów. Najliczniejsza część tego stronnictwa, t. j. zecerzy ogłosili już nawet odezwę do wszystkich towarzyszy zawodu w Niższej Austrji z wezwaniem, aby głosowali wyłącznie na socjalnych-demokratów.

* We Wiedniu obiega pogłoska, iż w śródmieściu Wiednia nie ma być więcej stawianą kandydatura dra Herbsta. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia. — Nader charakterystycznym faktem jest, że antisemici zamierzają w miejskim okręgu wyborczym Hernals postawić Alojzego ks. Liechtensteina.

* *Narodni Listy* ogłaszają odezwę wyborczą, podpisaną przez 51 młodoczeskich posłów sejmowych. Odezwa podnosi, że wybory rozstrzygać mają o losach ugody czeskiej i powtarza znane zapatrywanie, że porozumienie z Niemcami jest możebnem jedynie przy zupełnem utrzymaniu czeskiego prawa państwowego i niepodzielności kraju. *Politik* ogłasza natomiast suche wezwanie do tworzenia komitetów przedwyborczych i wymieniania kandydatów.

* W Paryżu wiadomość o upadku Crispi'ego wywołała radość powszechną. *Rappel* przyznaje, że owa wiadomość sprawiła zadowolenie wielu Włochom, a ucieszyła wszystkich Francuzów. Od upadku Bismarka nie było w Europie tak ważnego zdarzenia, jak ustąpienie Crispi'ego. Przymierze potrójne jest bardzo zachwiane; największy wróg Francji upadł. Ale nietylko gorący *Rappel*, ale spokojne *Journ. des Deb.* i *Republ. Franc.* piszą również w tonie zadowolenia. *Debaty* mniemają, że przyszły gabinet zastosuje się do położenia i spodziewają się, że stosunki Francji do Włoch, na których Francji tak wiele zależy, znacznie się poprawią. *Figaro* upatruje w upadku Crispi'ego dobrą wróżbę. Monarchiczny *Gaulois* pisze: Dopóki Crispi był u steru, dopóty niemożebnem było porozumienie z Włochami na polu handlowem. Koła rządowe w Paryżu zachowują się oczywiście z większą wstrzemięźliwością, niż dzienniki, ale i w nich jest wyraźnem zadowolenie. Wprawdzie koła te nie liczą na bezzwłoczną zmianę polityki zagranicznej we Włoszech, ale spodziewają się, że po upadku Crispi'ego przymierze potrójne nie będzie mieć tak zawziętych obrońców, jakim on był do ostatka i że teraz wzajemne stosunki staną się przyjaźniejszymi.

(Telegramy z innych pism.)

Warszawa 5. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu dzisiaj o godzinie 6. rano i oficjalnie został przyjęty. Przybycie do Petersburga nastąpi jutro o 11 przedpołudniem. *(G. L.)*

Wiedeń 5. lutego. Cesarz nadał namiestnikowi Czech, hr. Thun'owi, i marszałkowi Czech, ks. Lobkowiczowi, wielki krzyż orderu Leopolda. *(G. L.)*.

Londyn 5. lutego. W izbie niższej zażądał Gladstone, aby przystąpiono do drugiego czytania bilu, według którego ma być dozwolonem, aby katolicy piastowali urząd lorda-kanclerza Brytanji i wice-króla Irlandji. Smith imieniem rządu domagał się odrzucenia tego bilu, którego celem jest tylko popierać ruch homerulu (samorządu Irlandji), zresztą bil taki nie jest na czasie i nie domagają się go ani katolicy, ani też opinja publiczna. Wniosek Gladstona odrzucono 256 głosami przeciw 222. *(G. L.)*.

Petersburg 5. lutego. Na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda odbędzie się 6. b. m. wielki bal dworski w sali Mikołaja w pałacu zimowym. Arcyksiążę zamieszka w Ermitażu. Wydano 5000 zaproszeń na bal. *(G. L.)*

Dunajewski — ustąpił!

Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. lutego. Cała tutejsza prasa omawia w dłuższych i krótszych artykułach dymisję dr. Dunajewskiego, przyczem ogólnie, nawet ze strony opozycji, sławione bywają znakomite zasługi ustępującego kanclerza skarbu około przywrócenia równowagi finansowej w Austrji. Jedynie *N. fr. Presse* i dziś napada na niego w najbrutalniejszy sposób. Wszystka złość i żółć jadowita, gromadzona latami, wylewa się dziś szeroką strugą z łamów monitora spekulantów wiedeńskich, który oczywiście nie potrzebuje teraz obawiać się interwencji prokuratora. Lecz nieumiarkowana ta napaść *N. Pressy* spotyka nawet u gorących jej zwolenników, z obozu liberałów niemieckich, stanowcze potępienie. Nominacja dr. Steinbacha nie szczególnie uradowała polityków organu rzeczonego, przejmuje ich bowiem obawami pewnemi jego przeszłość socjalno-reformatorska. Wypowiadają jednak nadzieję, że dr. Steinbach, wstępując do gabinetu, wyrzecze się stanowczo tej przeszłości swojej.

Deutsche Ztg. widzi w ustąpieniu Dunajewskiego początek nowej ery i z wielkiem uznaniem wyraża się o zdolnościach Steinbacha, którego też usiłuje reklamować dla obozu swego. — Półurzędowy *Fremdenblatt* pieje u wstępu hymn pochwalny na cześć wielkich zasług Dunajewskiego, *in punc* o podniesienia finansów monarchji i przywrócenia równowagi budżetowej, poczem twierdzi, że powołanie Steinbacha jest wymowną wskazówką dla liberałów niemieckich, jako rząd nie chce bynajmniej opierać się na jednem tylko stronnictwie, ale natomiast usilnie umożebnić wszystkim frakcjom współudział w prowadzeniu nawy państwowej. Z dr. Dunajewskim ustępuje z gabinetu właściwy żywioł partyjny.

Drugi organ ministerjalny, stara *Presse* dowodzi w obszernym artykule, że z Dunajewskim znika z gabinetu jedna z najznakomitszych i najwybitniejszych postaci. Przechodząc w zacisze prywatnego życia, unosi on ze sobą to przeświadczenie podniosłe, że nie tylko ożywiony był zawsze jak najlepszemi intencjami dla państwa, ale dzięki swej wytrwałości i energji, dzięki bystremu pojmowaniu celów, doprowadził istotnie do skonsolidowania finansów austrjackich. Jeśli kredyt i powaga monarchji stoją dziś bardziej utwierdzone, anizeli kiedykolwiek przedtem, jest to po większej części zasługą Dunajewskiego. Jedenastoletnia działalność jego stanowi wysoce ważny rozdział w historji finansowego i ekonomicznego rozwoju Austrji.

Linc 5. lutego. Klerykalny *Volksbl.* pisze, że Dunajewski był najpotężniejszym filarem gabinetu Taaffego. Ustąpienie jego oznacza dla nas — są słowa tego pisma — że hr. Taaffe zamierza wstąpić obecnie na zupełnie inną drogę, aniżeli dotychczasowa.

Berlin 5. lutego. Cała prasa tutejsza omawia działalność Dunajewskiego z największem uznaniem. Pomiędzy innymi *Boers. Courr.* wyraża się, że tylko ustępującemu ministrowi zawdzięcza Austrja usunięcie deficytu. W powodzeniu swojem szczęśliwszy od wielu poprzedników, zdołał on znakomicie poprawić kredyt państwowy.

Wiedeń 5. lutego. *Presse* prostuje twierdzenie, jakoby z ustąpieniem dr. Dunajewskiego usunął się z gabinetu ten czynnik, który usiłował przechylić ministerstwo hr. Taaffego na stronę prawą.

„Nie jest to przecie tajemnicą — pisze *Presse* — że właśnie dzienniki lewicy dokładały wszelkich usiłowań do tego, żeby uczynić niemożebnym pobyt w gabinecie hr Taaffego tych jego członków, którzy stali najbliżej lewicy.

Zresztą hr. Taaffe usiłował z powodzeniem uwolnić interesa państwa z pod wpływu stronnictw, a w tych usiłowaniach nie stawiał mu nigdy przeszkód żaden z członków jego gabinetu.

Twierdzenie niektórych pism wiedeńskich, jakoby z ustąpieniem dr. Dunajewskiego usunięta została najważniejsza zapora, tamująca współudział Niemców w zarządzie państwa, może być tylko uważane jako subjektywne zapatrywanie stronnicze, pierwej jednak lewica czy cała, jak jest, czy choćby tylko która jej część, musi złożyć dowód, że może zmienić swoje dotychczasowe stanowisko."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. lutego. Arcyksiążę Ferdynand wyjechał wczoraj nadzwyczajnym dworskim pociągiem do Petersburga, gdzie przybędzie 6. bm. i zabawi 8 dni. Arcyksiążę wiezie do cara własnoręczny list cesarza.

Wiedeń 5. lutego. Słychać, że były prokurator państw. radca dworu Pelser, powołany zostanie na miejsce Steinbacha.

Nowy minister złoży dziś przysięgę w ręce arcyks. Karola Ludwika, jako zastępcy cesarza, bawiącego w Budapeszcie

Deutsche Ztg. notuje pogłoskę, że namiestnik Czech, hr. Thun, nosi się z myślą ustąpienia, w takim zaś razie następcą jego będzie minister hr. Schoenborn.

W dobrze poinformowanych zwykle sferach zapewniają, że dr. Dunajewski zostanie wkrótce mianowany prezydentem rady zawiadowczej kolei państwowej (?).

Berlin 5. lutego. Wobec przybyłej dziś deputacji obywateli akwisgrańskich, wyraził się Bismark, że wcale nie znajduje zadowolenia w obecnem swem życiu, od świata odciętem Nie widzi również powodu, dla którego miałby wstrzymywać się z wygłaszaniem zapatrywań swoich, tem więcej, gdy widzi, jak na rozmaitych punktach zaczynają obecnie rozluźniać silną jeszcze, co prawda, budowę państwa.

Objęcie komendy IX. korpusu przez hr. Waldersee, jest już faktem postanowionym.

Wśród obrad wczorajszych nad budżetem ministerstwa dla spraw zagranicznych, oświadczył kanclerz Caprivi, że obecnie są w toku rokowania z pewną kompanją, przeważnie z Niemców złożoną, o sprzedaż części południowo zachodniej Afryki.

Bruksela 5. lutego. Rozruchy wojskowe przybierają coraz groźniajszy charakter. Wczoraj odmówił pułk grenadjerów posłuszeństwa.

Czterdziestu żołnierzy chciano uwięzić, ci jednak przy pomocy reszty stawili opór, podpalili swoje baraki i przeciągali przez miasto śpiewając podburzające pieśni. Żołnierze mieli oświadczyć, że jeżeli do niedzieli nie otrzymają żądanego urlopu, cała załoga się zbuntuje.

Wskutek tych zajść, zebrała się rada ministrów i ogłosiła się w „permanencji". Król powołał do Laeken mioistra wojny i zarządził środki jak najostrzejsze.

Sofja 5. lutego. Skutkiem długiej i uporczywej choroby Mutkurowa, okazuje się konieczność nowego obsadzenia posterunku ministra wojny. W sprawie tej konferował już książę Ferdynand ze Stambułowem.

Rzym 5. lutego W kołach parlamentarnych są zdania, że Rudini-Saracco złożą gabinet już niebawem.

Wiedeń 5 lutego. Zastępca naczelnika kasy depozytowej wiedeńskiego związku żyrowo-kasowego [illegible] sprzeniewierzył 33 000 i został wczoraj uwięziony.

Wiedeń 5. lutego. Po [illegible] giełdy wieczornej notowano: Kredyty 308·87, länderbanki 218, statsbany 241 87, lombardy 130, alpiny [illegible], renta majowa 99·70, węgierska złota renta 104·[illegible]

Przy wczorajszem ciągnieniu losów tureckich padła główna wygrana 300.000 fr. na numer 1,599.596; 25.000 fr. na numer 1,055 872. Po 10.000 fr. nr. 1,346.710 1,977.457.

New-York 5. lutego. W Jeana na wyspie Jawa miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi. Cała jedna dzielnica, zamieszkana przez Chińczyków, uległa kompletnemu zniszczeniu, a inne europejskie zostały po większej części zburzone.

Wiedeń 5. lutego. Dziś przed południem objął nowy minister finansów swe agendy.

Wiedeń 5. lutego. Minister dr. Steinbach złożył wczoraj długą wizytę ministrowi Dunajewskiemu, u którego byli również wszyscy ministrowie. Dziś dr. Steinbach ma złożyć przysięgę w Burgu w ręce arcyksięcia Karola Ludwika w zastępstwie cesarza, który przebywa w Peszcie Po zaprzysiężeniu nastąpi przedstawienie p. ministrowi urzędników.

Buda-Peszt 5. lutego. Książę Bismark uprasza wdowę po hr. Andrassym, by udzieliła mu pewnych listów i dokumentów, dotyczących życia męża. Książę zamyśla je zużytkować w swych pamiętnikach. Hrabina pospieszyła zadość uczynić żądaniu księcia.

Budapeszt 5. lutego. Sejm uchwalił przejść do debaty specjalnej nad projektem ustawy o kasach dla chorych. Minister handlu bronił przedłożenia rządowego i podniósł szczególnie tę okoliczność, że za przewodnika służyła mu droga, wskazana w tej mierze przez ustawodawstwo austrjackie.

Bruksela 5. lutego. Przedwczoraj rano urządzili nowo zaciężni rekruci manifestację przeciwko poborowi do wojska. Zebrało się około 2000 rekrutów, na kapeluszach pozatykali karty z napisem: — „Precz z podatkiem krwi" i śpiewając marsyljankę, urządzili pochód przez miasto.

Bruksela 5. lutego. Bunt wojskowy trwał wczoraj dalej. Żołnierze insultowali wielu oficerów. Dziesięciu grenadjerów odstawiono do więzienia cywilnego.

Bruksela 5. lutego. Jak donoszą, rozgościła się w pałacu hr. Flandrji czarna ospa i tej właśnie choroby ofiarą padł ks. Balduin. Ospa zaatakowała u niego organa wewnętrzne, co śmierć pociągnęło za sobą. W pałacu wymienionym zmarli oprócz tego: jedna dama dworska i kilku dworskich urzędników. Dla uniknięcia groźnej choroby ma wyjechać ks. Albert na południe. Sam też udać ma się ks. Henryk, skoro tylko przyjdzie o tyle do sił, iżby podróż przedsięwziąć.

Londyn 5. lutego. Według depeszy nadeszłej z Chili przyszło do walki między powstańczą a rządową flotą w pobliżu portu Aneud. Powstańcy zostali pobici na głowę.

Londyn 5. lutego. Jak twierdzą miał pomiędzy przywódcami irlandzkiej partji narodowej stanąć taki układ, iż Mc. Carthy ma objąć ogólne całej partji przewodnictwo, zaś Parnell i O'Brien udadzą się do Ameryki dla uzbierania funduszów.

Berlin 5. lutego, *Reichs Correspondenz* donosi, że naczelnik kwatermistrzowstwa hr. Schlieffen II. zamianowany został naczelnikiem sztabu jeneralnego.

Berlin 5. lutego. W parlamencie w ciągu dalszym obrad nad budżetem zagranicznym postawił Bamberger wniosek, aby zamiast preliminowanych 292.300, tylko 268.500 marek przyzwolono na koszta administracji posiadłości niemieckich w południowo zachodniej Afryce. Po dosyć długiej debacie odrzucono ten wniosek i przyjęto bez zmiany pozycję preliminowaną.

W ciągu debaty oświadczył Caprivi, że obecnie toczą się z pewnem, przeważnie z Niemców składającem się towarzystwem rokowania w sprawie sprzedaży części posiadłości w południowo-zachodniej Afryce; kanclerz sądzi, że rokowania te zakończą się pomyślnie, a wtedy niemieckie interesa w Afryce będą się lepiej rozwijały.

Berlin 5. lutego. *National Ztg.* przynosi następującą wiadomość wrzekomo z Londynu: Francuscy żołnierze przekroczyli granicę trypolitańską i maszerują naprzód. Rząd angielski wysłał okręt wojenny ku wybrzeżu trypolitańskiemu dla śledzenia kroków Francji. W kołach rządowych angielskich mniemają, że Francja zamierza okupować Trypolidę.

Stokholm 5. lutego. Pisma notują pogłoskę o gromadzeniu przez Rosję znacznych zastępów zbrojnych na granicy Finlandji od strony Szwecji i wzywają rząd do przedsięwzięcia środków, które umożliwiłyby zachowanie neutralności i ochronę kraju.

Paryż 6. lutego. Tutejsze koła urzędowe niezbyt są zadowolone z upadku Crispi'ego. Wiedziano o nim, że wojny nie pragnie, nie wiadomo zaś, co po jego ustąpieniu nastąpić może.

Sofja 5. lutego. Książę przyjął dziś po raz pierwszy na prywatnej audjencji sekretarza tureckiego komisarjatu, Reszid-beja. Reszid-bej otrzymał był już przed kilku dniami polecenie od swego rządu, aby względem księcia i rządu bułgarskiego zachowywał się tak, jak większość reprezentantów państw innych.

Belgrad 5. lutego. Przyjęto bez zmiany ustawę o odpowiedzialności ministrów wedle przedłożenia rządowego. Poprawki Stojanowicza zostały wszystkie odrzucone. Dawny minister spraw wewnętrzych Dziaja objął naczelnictwo większości skupczyny.

Madryt 5. lutego. Wszystkie pisma podnoszą jako fakt groźny na przyszłość silne wzmożenie się republikańskich głosów przy ostatnich wyborach.

Wiedeń 5. lutego. Najwyższy trybunał w ciągnącym się od lat 12 procesie o posiadłość jednego z największych fideikomisów austrjackich orzekł, że dotychczasowy posiadacz, ma zostać [illegible], ale nas[illegible] przez małżeństwo [illegible] nie jest wyłączony od spadku, jeśli nie [illegible] na przeszkodzie specjalne zarządzenia spadkodawcy.

Wiedeń 5. lutego. Giełda zbożowa bezczynna.

Nantes 5. lutego. Doktorowie Betin i Picq przedsięwzięli wczoraj w tutejszym szpitalu na trzech dzieciach chorych na suchoty operację transfuzji krwi koziej. Przy operacji tej było około 40 lekarzy francuskich i zagranicznych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we **Lwowie** sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac b o c t a i l.

Ogrodnik we wszystkich gałęziach obznajomiony lat 36, kawaler lub żonaty, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod adresem: J. T. poczta Wojniłów.

Nowe kursa z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Uczeń prywatny V. klasy gimnazjalnej mogący się wykazać bardzo chlubnem świadectwem z poprzedniej lekcji prywatnej, poszukuje takiejże posady na prowincji za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty: M. G. poste restante Uście zielone.

Handel **K. Kopacza** w Stanisławowie poszukuje uzdolnionego praktykanta. Tylko zamiejscowy będzie przyjęty. 98

Kierownika składu płócien za kaucją płaca 600 zł. poszukuje Dyrekcja krajowej fabryki tkackiej. Lwów, ulica Akademicka l. 2. 96

Zakład kąpielowy w Lubieniu wielkim ma do wydzierżawienia na sezon tegoroczny restaucję i sklep.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 93

L. 186. 1141

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 400 zł. a. w. i wolnością praktykowania, tudzież zyskania prawa oględzin bydła i trzody chlewnej na kolei, a które w przecięciu rocznie około 200 zł. a. w. przynosi z tem, że po upływie roku zadowalającej służby płaca z kasy miejskiej wyznaczona — będzie podwyższoną.

Chcący się ubiegać o tę posadę zechcą podania swe zaopatrzone dyplomem stwierdzającym ukończenie studjów weterynaryjnych wnieść do tutejszego Magistratu najpóźniej do 15. lutego 1891.

Z Magistratu król. woln. miasta

w Bełzie, dnia 28. stycznia 1891.

A. Miłkowski.



CHIŃSKIE

SREBRO

na alpakowym metalu najlepszego gatunku szczerem srebrem obciągnięte.

Wyrób doskonały i trwały

z c. k. nadwornej fabryki.

Łyżka stołowa	1·42
Łyżeczka do herbaty	—·73
„ czarnej kawy	—·55
Nóż stołowy	1·42
Grabek stołowy (widelec)	1·42
Nożyk deserowy	1·05
Grabek „ (widelec)	1·13
Chochla do rosołu	5·50
Chochelka do śmietanki	2 90
Łyżka półmiskowa	4·50
Widelec „	3·75

Podstawka pod noże i widelce po 30, 35, 46 i 60 ct.

Sitka do herbaty, szczypczyki do cukru, cukierniczki zamykane i otwarte, lichtarze wysokie lub niskie, kandelabry, etażery, kosze na ciasta, owoce i deser, kosze na bilety, klosze na ser, maselniczki, tace itp. przedmioty gustowne i tanie.

Ceny stałe, cenniki na żądanie!

Skład fabryczny, komisowy

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

Te same towary i z tej samej fabryki są na składzie także z metalu prawdziwej 1147

„ALPAKI“

t. j. na wskroś jednolitego, czystego, białego, twardego i bardzo trwałego metalu, więcej jak o połowę tańsze od chińskiego srebra.

MYDEŁKO

do czyszczenia srebra itp. 20 ct., czyści doskonale także lustra itp.

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Na karnawał koszule do fraka po zł. 2, 2·50, 3, **mankiety, kołnierze, krawatki, chustki** poleca najtaniej Skład c. k. uprzyw. fabryki **ED. OBERLEITHNERA SYNÓW** Lwów, Plac Marjacki L. S.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne

sztuka 23¹/₂ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa nicianne tuzin zł. 2·40, 2 80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób. zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzla tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki nicianne, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Zamówienia na **Saateckie sadzonki chmielu** wykonuję osobiście wprost z Saazu. 1145

Staraniem mojem jest dostarczać producentom sadzonek wybieranych z najlepszych plantacyj z Saazu. O wczesne zamówienia uprasza

M. Weinreb

handel chmielu

we Lwowie, ul. Trybunalska 12.

Pomocnik handlowy

starszy, fachowiec z handlu galanteryjnego, papierowego, szkła i porcelany, oraz towarów mięszanych, z poleceniami bardzo dobremi, poszukuje posady od 1. Marca.

Zgłoszenia uprasza przesyłać do Administracji *Dziennika Polskiego* „Handlowiec“ Z. J. Z. 1146

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych na kaszle ***Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe*** WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** w ***PARYŻU*** **36, Rue Vivienne.**

Patentowany

Piec kaflowy

przeniesiony z Glińska

na składzie utrzymuje

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 1052

Obrazy i fotografje

wprawia

do ram i Passepartouts

po umiarkowanych cenach

Zakład introligatorski i galanteryjny

Jana Kostiuka

we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

KNEIPP!

Kneippa dzieło **„Moje leczenie wodą“** wyczerpane; nowe wydanie wyjdzie około 8. b. m. Cena nowego wydania 1 zł. 92 ct. w oprawie, z przesyłką 2 zł. 12 ct.

Tegoż autora dzieło p. t. **„Tak żyć potrzeba“** znajduje się również w druku i wkrótce na skład otrzymamy. 1194

(Oba powyższe dzieła posiadamy także w oryginalnem wydaniu niemieckiem).

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, Plac Halicki liczba 14.

Czekoladę i Kakao polecone przez **Tow. lekarskie krakowskie** 1007 poleca **HENRYK TRETER** właściciel **PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY** we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Poszukuje się

leśniczego

kawalera choćby z niższym egzaminem, mogącego zarazem pełnić obowiązki **zastępcy obszaru dworskiego.** Wymaga się odpisu świadectw; z tych nieuwzględniane zostaną bez odpowiedzi.

Zgłosić się do właściciela majątku **Szlachcińce,** poczta **Tarnopol.**

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1002

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji p l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d. poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny

WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).

Próbki gratis i franco.

HANDEL HERBATY

EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

PRACOWNIA OBUWIA

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.

poleca wszelkiego rodzaju

obuwie męzkie, damskie i dziecinne

po cenach najumiarkowańszych.

Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

14.000

par zupełnie gotowych męskich spodni zimowych z doskonałych zimowych materyj berneńskich musiały zostać tu skutkiem zawieszenia wypłat firmy, dla której były przeznaczone, i otrzymałem zlecenia pozbycia ich za jakąkolwiek cenę partjami lub pojedynczo. — Sprzedaję tedy owe, **zupełnie gotowe, podług najnowszej mody wiedeńskiej zrobione, grube, mocne, ciepłe bez zarzutu i dobre**

Zimowe spodnie męskie

I. sorta	II. sorta	III. sorta
tylko zł. 1·50	tylko zł. 1·90	tylko zł. 2·75

(a więc tylko za cenę roboty) a niech nikt nie wątpi, **że są to spodnie silne, dobre, ciepłe i trwałe** i odbiorę je napowrót, jeżeli to nie jest czystą prawdą. — Ponieważ spodnie te szybko się rozsprzedają, niech się więc każdy spieszy zrobić u mnie obstalunek, a przytem podać należy długość w kroku i szerokość w biodrach. — Rozsyłka tylko za pobraniem lub gotówką.

Adres: **Apfels Kleider Ausverkaufs Magazine**

Wien, I., Fleischmarkt Nr. 8/63. 613

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 510

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji**, Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszy i et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct franko. 1003

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie**, tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 20 centów.

Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny 2 centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** nadaje się szczególnie do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński

we Lwowie.

Wydział krajowy 1136
L. 2155.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcjonarjuszem krajowym i jako taki podlega bezpośrednio Wydziałowi krajowemu.

Jego zadaniem jest:

1. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom, rad i wskazówek tyczących się prowadzenia i podniesienia gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.

2. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i Reprezentacjom powiatowym, fachowej opinji tyczącej się sposobów podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków krajowych nauczycieli wędrownych obejmuje Instrukcja dla tychże nauczycieli do L. W. kr. 12.852/89 wydana.

Do posad tych, które będą obsadzone na razie prowizorycznie przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1.500 zł. w. a., tudzież ryczałt roczny na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Chcący się ubiegać o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do 15. marca 1891, i w podaniach tych przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające odpowiednią kwalifikację do zajmowania posady o którą kompetują mianowicie:

a) Świadectwa z odbytych studjów zawodowych;

b) Świadectwa z dłuższej i z dobrym skutkiem w kraju odbytej praktyki w zawodzie gospodarskim;

c) Świadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela w niższych szkołach rolniczych.

2. Metrykę urodzenia.

3. Krótki życiorys.

Kandydaci, którzy oprócz przedłożenia dowodów pod 1. a) b) c) wymienionych, wykażą się dokładną znajomością hodowli bydła rogatego i gospodarstwa nabiałowego, tudzież którzy pracowali już w zawodzie nauczycielskim, otrzymają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 16. stycznia 1891.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.